Nr 182 Kraków, Piątek dnia 13 Sierpnia 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zlr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zlr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zlr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 48, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Głos umiarkowania.

Wśród ogólnego wrażenia, wywołanego nagłem pojawieniem się rozmaitych wieści o treści ugodowych przedłożeń rządowych, zbyt małe zwróciła na siebie uwagi konferencja czeskich posłów z Moraw, odbyta 8 bm. w Przerowie, a wzbudzająca zainteresowanie nietylko ze względu na znane rewelacje dra Stranskyego o rządowych projektach ugodowych. Powzięto bowiem na niej także rezolucje, mające poważne znaczenie odnośnie do stosunku Czechów do rządu, do parlamentarnej większości i mających się przedsiębrać prób ugodowych.

W szczególności zgromadzeni na niej posłowie uchwalili na wniosek dra Stranskyego znamienną rezolucję tej treści, że zgromadzenie nie żąda wcale od czeskich posłów wejścia na drogę opozycji przeciw rządowi, a to ze względu na trudności, jakie rząd ma do zwalczenia z powodu niemieckich napaści na językowe rozporządzenia.

Jakkolwiek do rezolucji dodano zastrzeżenie, że takie zachowanie się posłów czeskich ma być zależnem od starania się rządu o przeprowadzenie bronionych w adresie prawicy zasad samorządu i równouprawnienia, to jednak rezolucja pozostaje w tem brzmieniu sama przez się ważnym aktem politycznym, będąc pierwszą jawną enuncjacją posłów czeskich od czasu zamknięcia obrad parlamentu — na rzecz hr. Badeniego. Rezolucja zyskuje jeszcze niemało na znaczeniu, gdy się zważy, że uchwała zapadła bezpośrednio po rewelacjach dra Stranskyego o rządowych projektach ugodowych, które wprowadzając znienawidzoną przez Czechów myśl podziału kraju na zamknięte okręgi językowe, noszą już tem samem w sobie materjał podrażniający narodowe uczucia Czechów. Jeśli tedy czescy posłowie zgromadzeni w Przerowie potrafili zwalczyć tak żywe uprzedzenie i mimo niesympatycznych im projektów rządowych, wyrazili hr. Badeniemu pewnego rodzaju votum zaufania, to świadczyłoby to o pewnym przełomie dokonywającym się powoli w dotychczasowych, nierzadko zbyt skrajnych i jednostronnych zapatrywaniach czeskiego narodu.

Owa zmiana pojęć nie ogranicza się już może w tej chwili tylko do morawskich Czechów, lecz sięga zapewne i dalej, mimo namiętnego tonu prasy czeskiej — a w szczególności *Narodnich Listów*, które w utworzeniu narodowych kuryj w czeskim Sejmie upatrują niedozwolony podział królestwa czeskiego i ciężką obrazę narodu, na którą właściwą odpowiedź znajdują w obstrukcji, którą — ich zdaniem — Czesi po Niemcach z całą energją rozwinąć będą musieli. Oczywistą jednak jest rzeczą, że rezolucja sama przez się nie wywiera jeszcze żadnego wpływu na przebieg samej sprawy ugodowej, mimo to ma jednak niewątpliwie nie małe moralne znaczenie, którego wpływ może się objawić w dalszym rozwoju czeskiej polityki wobec prób ugodowych.

Druga część przerowskiej rezolucji oświadcza się za konieczną potrzebą przyczynienia się czeskiej delegacji do utrzymania i utwierdzenia obecnej większości, „która jedna tylko może strzedz praw krajów, ludów i całego państwa“. To oświadczenie posłów czeskich wywoła żywe zadowolenie w kołach autonomicznych, będąc nowem poparciem polityki autonomicznej i uznaniem niezbędnej potrzeby utrzymania parlamentarnej większości w jej obecnym składzie i na podstawie szerokiego autonomicznego programu.

Całe brzmienie przerowskiej rezelucji sprawia korzystne wrażenie, bo obok silnego zaakcentowania autonomicznego programu i potrzeby utrzymania obecnej większości liczą się w niej jednak Czesi z potrzebami sytuacji i uwzględniają trudne warunki polityczne. Pragnąć tylko należy, żeby na jej gruncie stanęli także posłowie z Czech, umożebniając w ten sposób bodaj przyjście do skutku owych nieszczęsnych konferencyj ugodowych, które — czy pomyślnie, lub niepomyślnie się zakończą — na każdy sposób przyczynią się jednak do wyjaśnienia sytuacji i do wydobycia polityki państwa z błędnego koła, w jakiem ona dzięki nieporadności rządu i przesadnym żądaniom stron wojujących obecnie się znajduje.

Cesarz Wilhelm II w Petersburgu.

Petersburg d. 10 sierpnia.

Nie da się zaprzeczyć, iż przyjęcie, jakiego para cesarska niemiecka wraz z towarzyszącym jej orszakiem doznawała i doznaje od ludności, jest bardzo gorące i szczere. Korzystając z tego usiłowały niektóre pisma niemieckie, przez systematyczne podnoszenie i zwracanie uwagi na zapał i entuzjazm ludności Petersburga, osłabić nieco wrażenie tego przyjęcia, jakie u góry, na dworze, było bardzo chłodne i nie przekroczyło ani razu ściśle zakreślonych granic etykiety. Stwierdzając prawdziwość faktu owacyj, jakich Niemcy w Petersburgu doznają, zapominać jednak nie należy, iż wszelkie zapały i ognie tłumów są słomiane i powierzchowne. Tłum bawi się zawsze uroczystością samą, dekoracyjnym przepychem, jaki przed jego oczyma się roztacza, czerpie wszelkie wrażenia z nastroju chwili, niemi się upaja i unosi. A więc tłum ten, który w masie zbiorowej ma odrębną od składających go jednostek, psychologję, będzie tak samo witał Faura i cesarza Wilhelma, jak Chulalongkorna, króla Sjamu, lub sławnego śpiewaka, któremu urządza owację. Dla polityka miało znaczenie tylko zachowanie się cara Mikołaja, jakiem zaś ono było dobrze wiemy; manifestacyjne wybuchy ludności mogły stanowić tło do korespondencji, obrazek rodzajowy i nic więcej. A więc i dzienniki niemieckie, które chcą przychylnem usposobieniem ludności zrównoważyć inne zawody, błądzą a raczej mówią nieszczerze, gdyż niepodobna przypuścić, aby nie zdawały sobie jasno sprawy z całego położenia.

Punktem kulminacyjnym uroczystości w Peterhofie był festyn ogrodowy na wyspie Olgi, urządzony z niezwykłym, olśniewającym przepychem. Morze świeciło blaskiem tysiąca lampek, wszystkie gmachy i zabudowania rzęsiście iluminowane, droga z wyspy do pałacu wysadzona słupami, na których płonęły olbrzymie ognie.

Monarchowie wraz z żonami przybyli w odkrytych powozach na wybrzeże i wsiedli w łódź specjalnie dla nich przygotowaną. Skoro stanęli na wyspie, orkiestra odegrała hymn pruski, którego stojąc wysłuchały obie dostojne pary. Car i cesarz Wilhelm mieli na sobie uniformy rosyjskich admirałów. carowa sukonię brokatową, cesarzowa Augusta Wiktorja różową.

Ks. Henryk, wielcy książęta, oficerowie i admirałowie byli obecni na festynie. W teatrze, gdzie dawano balet, przedstawiający małżeństwo Peleusa i Tetydy, pomieściło się 500 osób. Miejsce dekoracji tylnej zastępowało jezioro, przy czem za pomocą kombinacji luster można było mieć złudzenie, iż Tetyda w powietrzu po nad morzem się unosi. Gdy się skończyło przedstawienie, podano herbatę w przepysznym pawilenie, poczem obydwie pary cesarskie wsiadły znowu na łódź i odbyły spacer po jeziorze, z którego roztaczał się widok jakby wykrojony z czarownej bajki. Publiczność zgromadziła się bardzo tłumnie, albowiem wbrew dotychczasowym zwyczajom nie zamknięto ogrodu, pozwalając wszystkim, o ile miejsca starczyło, przypatrywać się wspaniałej uroczystości. Osobnym dworskim pociągiem powróciły wieczorem cesarskie pary do Peterhofu.

Niemiecka kolonja w Petersburgu urządziła w lokalach klubu komers na cześć niemieckich oficerów marynarki. Wszystkie sale klubu były przybrane flagami obydwóch państw. Popiersia obu monarchów ubrano kwiatami i ustawiono na wzniesieniu, ozdobionym bogatymi kobiercami. Jeneralny konsul niemiecki Maron wypowiedział mowę z politycznem także zabarwieniem, w której witając gości. wzniósł zdrowie obydwóch monarchów i zaznaczył raz jeszcze, iż wizyta ta stwierdza wspólność interesów Rosji i Niemiec. Imieniem zaproszonych gości dziękował kapitan okrętu „Wörth“, Ingenohl. Kapele grały naprzemian pieśni niemieckie, w pośród których „Deutschland überalles“ największe znalazła powodzenie.

Dziś zwiedzała cesarzowa w towarzystwie wielkiego księcia Konstantego godne widzenia muzea, gmachy i instytucje Petersburga. Ludność owacyjnie witała cesarzową, ta zaś na ukłony i pełne zapału okrzyki odpowiadała bardzo uprzejmie, co podniecało jeszcze bardziej entuzjazm tłumów. Cesarzowa zwiedziła ermitaż, domek Piotra Wielkiego, katedrę Izaaka, nową katedrę wzniesioną na miejscu śmierci Aleksandra II oraz ulicę Newski Prospekt, która uchodzi za jedną z najpiękniejszych w Petersburgu.

Z KRAJU.

Projekt statutu dla Związku krajowego Stowarzyszeń katolicko-robotniczych w Galicji.

Komitet redakcyjny statutu dla Związku Stowarzyszeń katolickich robotniczych nadesłał nam poniżej umieszczony projekt statutu z następującą odezwą:

Robotnicy katoliccy! Oto macie projekt statutu krajowego Związku naszych Stow. robotniczych. Na zebraniach Waszych weźcie go pod obrady i dyskusję, aby tu na zjeździe można go było po krótkiej rzeczowej dyskusji, albo tak jak jest, albo z odpowiedniemi zmianami przyjąć i uchwalić. Wogóle upraszamy Was Szan. Bracia Delegaci przyjeżdżajcie do Nowego Sącza już z gotowymi wnioskami i postulatami, aby ten krótki czas, w którym mamy wiele spraw do załatwienia, nie poszedł na marne, a koszty, które na drogę wydacie, nie były bezowocnie stracone.

§. 1. „Związek krajowy Stowarzyszeń katolicko-robotniczych w Galicji“ ma na celu zakładanie nowych i popieranie już istniejących Stowarzyszeń robotniczych w kraju. — §. 2. Związek pozostawia każdemu Stowarzyszeniu zupełną samodzielność i swobodę działania i rozwoju stosownie do lokalnych warunków. — §. 3. Wydział naczelny Związku składa się z prezesa, sekretarza, kasjera i dwóch radnych, jako zastępców prezesa.

Siedzibę naczelnego Wydziału Związku wyznacza zjazd delegatów Stowarzyszeń robotniczych na 3 lata. (Powtórny wybór siedziby Wydziału naczelnego nie jest wykluczony) Pojedynczych członków naczelnego Wydziału Związku obierają i zjazdowi delegatów do zatwierdzenia przedstawiają delegaci tych Stowarzyszeń, które się znajdują w miejscu na siedzibę naczelnego Wydziału przez zjazd delegatów obranem.

Obok załatwienia bieżących spraw Związku do Wydziału naczelnego należy przedewszystkiem przygotowanie dorocznego zjazdu delegatów Stowarzyszeń robotniczych i prowadzenie statystyki Związku. Potrzebne do tego sprawozdania i informacje winny pojedyncze Stowarzyszenia corocznie najdalej do 1-go maja przesyłać Wydziałowi naczelnemu.

§. 4. Związek urządza doroczny zjazd delegatów w celu obradowania nad wspólnemi sprawami Stowarzyszeń i Związków. Obrady rozpoczynają się wspólnem nabożeństwem. Ze zjazdem delegatów powinno być wedle możności połączone ogólne zgromadzenie Stowarzyszeń miejscowych, a nawet, o ile miejscowe warunki na to pozwolą, publiczne zgromadzenie robotników. Na zjazd wysyła każde Stowarzyszenie należące do Związku swego prezesa i jednego delegata; ostatniego na koszt Stowarzyszenia. W razie przeszkody prezes może na swe miejsce delegować zastępcę. Podobnież jedno Stowarzyszenie w razie potrzeby może zastąpić drugie, otrzymawszy na to pisemne pełnomocnictwo i stosowne informacje. Każde Stowarzyszenie rozporządza na zjeździe 2 głosami. Miejsce zjazdu oznacza każdorazowy poprzedni zjazd delegatów; termin zjazdu ogłasza wydział naczelny na 6 tygodni przedtem w organie Związku. Wszelkie wnioski, podania i postulaty, mające być przedmiotem obrad zjazdu, powinny być co najmniej 4 tygodnie przed tegoż rozpoczęciem wydziałowi naczelnemu doręczone, a ten ogłosi je na 14 dni przed dniem obrad w organie Związku. Dla każdego wniosku naznacza wydział referenta i korreferenta. — §. 5. Na fundusze Związku składają się: 1) Wkład-

ki roczne członków Związku. Członkowie Stowarzyszeń, wchodzących w skład Związku, składają na ręce kasjerów swoich Stowarzyszeń roczną wkładkę 10 cnt., którą kasjerzy Stowarzyszeń wysyłają na ręce kasjera Związku. Kwota ta 10 cnt. może być wedle potrzeby przez zjazd delegatów podwyższona lub pomniejszona, stosownie do liczby członków należących do Związku. 2) Dobrowolne datki i zapisy osób ofiarnych, chcących popierać organizację katolicko-robotniczą §. 7. Organem Związku jest... (które pismo czy pisma, mają być organem Związku zadecyduje ostatecznie tegoroczny Zjazd delegatów). Każde Stowarzyszenie powinno przynajmniej jeden egzemplarz tegoż dla biblioteki na swoje koszty prenumerować, oraz naznaczyć korespondenta dla niego. §. 8. Rozwiązanie Związku może nastąpić jedynie za zgodą $^2/_3$ delegatów obecnych na zjeździe.

W razie rozwiązania fundusze Związku obrócone zostaną na cel przez zjazd delegatów wyznaczony.

Sułkowice dn. 11 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Charakterystyka. — Dzielni kowale. — Za duszę śp. Asnyka. — Odczyt dla ludu.

Mało jest miejscowości w kraju naszym takich, jak osada Sułkowice, składająca się z ludności biednej, choć pracowitej i pilnej, oddanej całkowicie i to już od setek lat pracy ciężkiej, mozolnej, mało zarobku przynoszącej a przecież mającej rozgłos, daleko, poza granicami kraju.

Osada ta, na którą dopiero w ostatnich latach rząd zwrócił swą uwagę, jest wsią zamieszkałą przez kilkutysięczną ludność, z której wszyscy mężczyźni a i pewna część kobiet, są od pokoleń kowalami, wyrabiającymi ze starego żelaza najrozmaitsze przedmioty, bardzo poszukiwane w kraju i za granicą, a znane ze swej dobroci i taniości. Mimo ciężkiej, bez wytchnienia prawie, bo zimą i latem od godz. 3-ciej rano do 9-tej wieczorem trwającej pracy, lud to biedny bardzo, a codzienny zarobek, nie zawsze wystarcza na opędzenie najpierwszych potrzeb licznej zwykle rodziny.

Nie mają też tu ludziska czasu na politykowanie i łączenie się ze zwolennikami idei przewrotu, szerzącymi tak zgubnie swe zasady między naszymi robotnikami.

Tu w dzień powszedni niema chwilki na odpoczynek, a niedziela poświęcona kościołowi, który nietylko daje im siłę do dalszej pracy, ale i przypomina często, że choć biednymi, są przecież czystej krwi Polakami.

Nasz robotnik-kowal po ukończeniu, jeżeli mu się uda, miejscowej szkoły ludowej, niema czasu, ani sposobu kształcenia się dalej i rozwijania na drodze intelektualnej, swych uczuć narodowych. Dziwnie więc miłą i podniosłą była onegdajsza uroczystość, kiedy w kościele parafialnym, w którym artystycznie urządzono katafalk, odbywało się nabożeństwo żałobne za duszę jednego z największych synów naszej nieszczęśliwej ojczyzny, za duszę śp. Adama Asnyka. Nabożeństwo to, urządzone za staraniem jednego z nauczycieli tutejszej szkoły fachowej kowalskiej p. J. Gründboecka, zgromadziło w mury starego kościoła parafialnego, nietylko całą miejscową inteligencję, ale co było najpiękniejszem, że zgromadził się i ten lud ciężkiej pracy, który musiał przecież coś wiedzieć o sławnym synu ojczyzny, ku czci którego tak wspaniałe odbywało się nabożeństwo, a którego podobiznę umieszczoną wśród laurów na katafalku, z takim podziwem oglądał! Miejscowa straż ochotnicza pożarna z swym dzielnym naczelnikiem a obywatelem tutejszym p. Ciężkowskim na czele stawiła się w paradzie i prawie w komplecie. Nabożeństwo, odprawione z niezwykłym przepychem, przez miejscowe duchowieństwo, przy rzewnych i pięknych śpiewach, tak amatorów miejscowych, jak i młodzieży, bawiącej na wakacjach, napełniało serca uczestników uczuciami wzniosłemi i rozrzewniającemi, które na długo pozostaną w pamięci.

Dla utrwalenia tych wrażeń i wytłomaczenia ludowi dlaczego wszyscy Polacy taki hołd ś. p. Adamowi oddają, wygłosił p. Gründboeck w szkole ludowej odczyt. Przy końcu rozdano sprawozdanie z czynności Tow. szkoły ludowej, której nieboszczyk był prezesem i zebrano małą sumkę na szkołę polską w Białej.

Walne zgromadzenie „Przyjaźni".

W niedzielę dnia 8 b. m. w lokalu „Przyjaźni" krakowsko-kleparskiej, zebrała się drużyna członków „Przyjaźni". Zagaił posiedzenie przyj. Żydzoń, murarz ze Zwierzyńca, katolickiem pozdrowieniem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!" i krótką, ale serdeczną przemową, poczem przewodniczącym wybrano p. Fel. Piaseckiego. Ten wybrał na swego zastępcę p. Płazę, skarbnika „Przyjaźni" podgórskiej a na sekretarzy wezwał pp. Stróżyńskiego i Feldmana.

Pierwszy referat wygłosił p. Stróżyński, maszynista kolejowy z Krakowa „O programie „Przyjaźni"". Biorąc okazję ze zjazdu Żywieckiego i imponującej organizacji czeladników polskich i niemieckich z Białej, przeszedł do organizacji i celów „Przyjaźni", która na to powstała śród ogólnego zamętu i przygnębienia, żeby przeciwdziałać socjalizmowi. Program socjalizmu układali źli ludzie — do złych celów; sam tedy program jest zły, bo jest oszukiwaniem robotników, bo obiecankami pcha ich do zatracenia wiary i do przewrotu społecznego, a obiecuje dać to, czego dać nie może. Przy tym ogniu prowodyry pieką swe pieczenie, a robotnicy pieką sobie palce. Temu programowi przeciwstawił mówca program „Przyjaźni" oparty na wierze, miłości kraju i rodziny i na wspólnej pracy i walce o byt — nie na nienawiści i rozbijaniu cudzych posiedzeń, ale na miłości Boga i bliźniego. Tu wezwał wszystkich obecnych, nawet socjalistów, by ręka w rękę z Bogiem i z narodem stanęli do wspólnej a wytrwałej pracy. (Oklaski). Wspomniał o kolejarzach i ich zapatrywaniach na socjalizm. który im nic pomódz nie może i poruszył kilka przyczyn niedoli robotniczej, jak: brak oszczędności, brak ruchliwości, organizacji silnej, łączenia się w spółki i tp. Szkoda, że mówca mówił zbyt cicho, bo z jego referatu można było wiele skorzystać. O parlamencie mówił p. Kantor, krytykując karczemne zachowanie się kliki żydowsko-socjalistyczno-liberalnej. Wykazał on jasno, że rozporządzenia językowe dla Czech i Moraw były konieczne i nikogo nie krzywdzą. Rząd bowiem jest od tego, by był sprawiedliwym i pracował dla tych z pożytkiem, którzy ministrom jego pensję płacą. Tylko banda socjalistyczna utrzymywana żydowskimi i niemieckimi pieniędzmi, a przyzwyczajona przez robotników do tego, by brać za darmo grosze a nic nie robić dla nich dobrego, mogła temu się sprzeciwiać i burdy robić, myśląc, że parlament to cyrk, lub karczma żydowska. Oni dopomogli p. Gautschowi do krzywdy, jaką wyrządził Polakom na Śląsku. Następnie omawiał mówca działalność Koła pol., w którem rządzi klika żydowska: Piepes, Kolischer, Byk et cons., terroryzująca swemi zachciankami resztę dobrze myślących członków Koła. Koło to zaprzepaściło sprawę gimnazjum cieszyńskiego i ściągnęło na się słuszne oburzenie całego narodu, bo przecież nie można się było narażać żydkom z powodu ich interpelacyj o Chodorowie i o zdegradowanym impertynencie żydowskim. Mowca upatrując zaś takie postępowanie Koła w wadliwym statucie, strzeżonym przez miłośników delegacyj do ministrów i cichej pracy z której dotąd mamy liche owoce, stawia rezolucję, domagającą się przez partję katolickich robotników, by Koło w jak najkrótszym czasie przystąpiło do zmiany statutu nie naruszając solidarności narodowej. Wreszcie, wśród ogólnych oklasków i braw, zakończył mowę swoją poniżej podanemi rezolucjami.

O święceniu niedziel i świąt referował p. Józef Ligęza przeciwstawiając trzecie przykazanie Boskie ostatniemu rozporządzeniu Namiestnictwa; poczem ks. Bisztyga zabrał głos i w gorącej przemowie przypomniał, że tego święcenia niedziel i świąt domaga się dobro jednostek i stanu kupieckiego i robotniczego — dobro duchowe i doczesne — dobro rodzin — społeczeństwa i samego nawet rządu: bo rząd, który pozwala lekceważyć przykazania Boskie sam uczy lekceważyć przykazania rządu. Dodał i to, że należy do tego dążyć, by wypłaty robiono w piątki lub w soboty rano, by robotnik i prędzej mógł poczynić potrzebne zakupy i zmuszony był przez to kupować u swoich a nie u żydów. (Wielkie brawa, oklaski i podziękowania mówcy).

O doli robotników budowlanych referował przyj. Andrzej Widliński, murarz z bratniego stowarzyszenia „Krakus". W spokojnem ale pełnem treści i dat statystycznych przemówieniu dowiódł, że wielu pp. przedsiębiorców i majstrów krzywdzi i wyzyskuje robotników co do godzin pracy i co do płacy, a oprócz tego, że robotników starszych wiekiem starają się od pracy usuwać i na śmierć głodową skazują. Nawet po zeszłorocznym strejku i uroczystej obietnicy nie dotrzymują warunków, godziny przeciągają, a nie płacą obowiązkowych 5% od reńskiego. Odmalował smutną dolę robotnika, któremu na wiosnę — gdzie nieraz całymi tygodniami deszcz leje — płacą 70 centów za 10 lub 11 godzin, więc 7 centów za godzinę ciężkiej pracy. (Cóż innym robotnikom i robotnicom?), a co cztery tygodnie podwyższają aż po 5 centów.

Opowiedział też z humorem niektóre fakty, które nietylko serdeczny śmiech, ale i oburzenie wzbudziły na wyzysk i nieuczciwość ludzi, którzy nie widzą, że przez to nawet samym sobie szkodzą. Mowcę nagrodzono szczerymi oklaskami, a przyj. Zydzoń dodał historję o nadaremnych przeszłorocznych staraniach „Przyjaźni", by tem biedom zaradzić i żądał, by w pismach i w skargach osobnych wystąpić z zażaleniem.

Poruszyli wreszcie sprawę Kółek zawodowych p. Kantor i ks. Czencz, a ten ostatni podniósł gorąco myśl założenia politycznego Stow. „Jedność", co przyjęto z ogromnym entuzjazmem. Nakoniec uchwalono następujące wnioski:

1. Zgromadzenie partji katolickich robotników domaga się od Koła polskiego większej opieki nad interesami robotniczego ludu i włościan i nad sprawą narodową cieszyńskiego gimnazjum, aby też jak najprędzej na koszt państwa przyjętem zostało.

2. W szczególności domaga się jak najprędszego zabezpieczenia robotników od wypadków i na starość, jako też żon i sierot po robotnikach — kas robotniczych zaliczkowych — ustawy co do należytego święcenia niedziel i świąt — szkoły wyznaniowej i surowych praw na lichwę i na wyzysk robotników.

Żądania te mają być przez Komitet centralny wręczone posłom do Sejmu i do parlamentu.

3. Zgromadzenie partyj katolickich robotników poleca Komitetowi centralnemu sprawę wdrożenia skargi na ucisk robotników budowlanych i jak najprędszego założenia Kółek zawodowych i politycznego Stowarzyszenia „Jedność".

Piękne to zgromadzenie zakończono odśpiewaniem narodowej pieśni: „Jeszcze Polska nie zginęła" i „Górą nasi!"

Echa kąpielowe.

Szczawnica 10 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Słota, wint i zły humor. — Drobne wiadomości.

Sprawozdanie z życia kolonji leczniczej, chociażby tak ożywionej jak w Szczawnicy, znanej z dobrego urządzenia jak też z dobrze z organizowanych zabaw towarzyskich, zależne jest od humoru i wielu innych drobiazgów, między którymi pogoda lub dłużej trwająca słota, najważniejszą gra rolę.

To też i ja, jako stały korespondent waszego dziennika, opuściłem ręce, skoro przez ośm dni iście marcowa zmienna pora darzyła nas deszczem, który przykuwając nas do stolika wintowego zrobił z nas istnych zrzędów. Wytrawniejsi i wyrozumialsi, wykłóciwszy się nawzajem o nieudałego szlema, skończyli na tem wylanie goryczy, nie przenosząc jej ani na zakład, ani restauracje, gdy natomiast wrażliwsi a przedewszystkiem zdrojem Magdaleny na cierpienia wątroby i śledziony leczący się kuracjusze za winę słotnej pory, mścili się począwszy od własnych paznogci aż na zakładzie, restauracjach, hydropatji i niewinnej ludności miejscowej, omawiając ich o wyzysk i Bóg wie o co, czego ogół publiczności wcale nie odczuwa.

Dziś, gdy słońce dopieka, humory wszystkich są tak przedziwne, że wychodząc z chwilowego odrętwienia sam chwytam pióro do ręki, żeby podzielić się różnemi wiadomościami i wrażeniami z ostatnich dni. Otóż w ubiegły czwartek lwowskie towarzystwo „Echo" obdarzyło nas bardzo udatnym koncertem, zakończonym zabawą tańcującą, aż do białego dnia trwającą. Do tańca stanęło przeszło 60 par.

W środę odbył się teatr amatorski połączony z koncertem na fundusz miejscowej straży ochotniczej, a takiej niespodzianki, jaka nas spotkała przy tej sposobności, mogłyby nam wszystkie zbiorowe zdrojowiska krajowe pozazdrościć.

Już w wilję tego dnia zakład urządził nam wieczorem kwartet melodyj narodowych na trąbkach, odegrany przez członków orkiestry, przy oświetleniu placu Dietla ogniami bengalskimi i lampionami, a dzielni druhowie strażaccy przedefilowali po zakładzie w pełnym rynsztunku przy trąbce, — wrażenie tego wieczoru, które z domów wywiodło zbiorową, a w tym sezonie bardzo liczną kolonję, było nader podniosłem i wywołało ogólny poklask i zadowolenie. W teatrze następnego dnia odegrano poprawnie dwie komedyjki, a koncert pomiędzy aktami, w którym brały udział nadobne królewianki jak p. Janina Wróblewska, p. Janina Święcicka (przy akompanjamencie) i adwokat p. Witold Biernacki z Warszawy, wywołały prawdziwy entuzjazm. Szczególniej duet z „Trawiaty" wypadł tak poprawnie, że obecny na koncercie mistrz pieśni p. Myszuga w zachwycie orzekł, że pierwszorzędne sceny operowe mogłyby takiej interpretacji Verdiego pozazdrościć. Nadprogramowe pieśni amatorów, szczególniej zaś tyle dla Szczawnicy sympatycznego mecenasa Biernackiego pieśni ludowe — zyskały najgorętsze przyjęcie w przepełnionej gośćmi sali, którzy prawdziwej artystycznej doznali biesiady.

Na wtorek zapowiedziany jest festyn loterji fantowej na dochód Sióstr służebniczek i na urządzenie wewnętrzne kościoła, oraz wieczorny bal na weteranów z r. 1831, mający za sobą ustaloną tradycję, jest niecierpliwie oczekiwany, gdyż stanowi punkt kulminacyjny sezonowych zabaw.

Po takich ucztach du[illegible]h dziś komu zdrowie pozwala, spieszy na wycieczki w romantyczne okolice Pienin, a licznie szybujące po nurtach modrego Dunajca łódki, unoszące rozmarzone grona gości z Czerwonego Klasztoru, najlepiej świadczą tak o życiu towarzyskiem, jak też o skutkach odpoczynku i odzyskanego zdrowia w uroczej Szczawnicy.

Sezon obecny odznacza się niebywałem ożywieniem i świadczy, że Szczawnica odzyskała dawną opinję, co powinno być zachętą dla obu zarządów zakładowych do dokładania starań o rozsławienie tego od hojnej natury już wyróżnionego zdrojowiska.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 10 sierpnia.

(Oryginalny list Głosu Narodu).

Podróże pary cesarskiej. — Powrót arcyksiężnej Stefanii. — Przyjazd królestwa rumuńskich. — Opieszałość w składkach na powodzian. — Echa z dni trwogi. — Prawdziwi bohaterowie. — Zderzenie dwóch pociągów. — Stefan Worell.

Cesarz w dniu 16 sierpnia opuści stolicę i uda się z powrotem do Ischl. Stamtąd pojedzie jeszcze przed manewrami do Tyrolu wraz z cesarzową. Obydwoje przepędzą kilka dni nad brzegami uroczego jeziora Karer.

Arcyksiężna Stefania powróciła już z Rosji Udała się prosto do Meranu, gdzie publiczność zgotowała jej serdeczne przyjęcie.

Królewska para rumuńska przybędzie do Wiednia 12 lub 13 sierpnia. Jakkolwiek obydwoje królestwo są gośćmi cesarza Franciszka Józefa, nie zamieszkają w Burgu, lecz staną w hotelu Imperial. Pierwszego dnia odbędzie się na ich cześć obiad galowy w Schönbrunie, a wieczorem będą obecni na przedstawieniu w operze cesarskiej.

Niebezpieczeństwo powodzi już minęło. Woda w Dunaju opadła o 140 centimetrów. Tak samo i inne rzeki powracają do swoich łożysk. Ale, co dalej? Straszna nędza grozi setkom tysięcy mieszkańców, a tymczasem komitety dopiero się formują i dotąd nie wyczytałem w dziennikach ani jednej gorącej odezwy. Monarcha ofiarował ze swojej prywatnej szkatuły już 100.000 złr., festyn w Ischlu przyniósł dochodu przeszło 8.000 złr., ale możni i bogacze dotąd nie ruszyli jeszcze swoją kiesą. A czas już wielki, bo głodni wołają jeść, a nadzy chcą przykryć swoje ciało i żądają schronienia pod dachem. Powinniśmy brać przykład z Niemiec. Tam gmina Berlina ofiarowała natychmiast pół miljona marek, gmina Drezna 300.000 marek, inne większe miasta idą za tym przykładem i wkrótce zbiorą się dziesiątki miljonów. U nas dzieje się wprost przeciwnie. Zasada — *festina lente* (spiesz się powoli), cechuje działalność ludzi, chcących przyjść z pomocą, a tymczasem bieda szerzy się z przerażającą szybkością wśród ludności dotkniętej powodzią. Miejmy jednak nadzieję, że obecnie akcja ratunkowa pójdzie w szybszem tempie.

Z prowincji dochodzą jeszcze wiadomości, malujące w strasznej grozie spustoszenia, jakie woda poczyniła. W Serburgu wszystkie domy zalały fale, a kilka osób straciło życie. Szkody wynoszą miljony. W miejscowości Hatoz-Pucheim rzeka Ager wystąpiła gwałtownie z brzegów. W jednej chwili browar, hotel i kilkanaście domów zniknęło z powierzchni. Mieszkańcy ledwo uciekli z życiem, lecz z dobytku nic nie uratowali. Żona kupca, Genowefa Kamelreiter, zniknęła w falach.

Młody chłopiec Strick chciał ją wyratować, lecz sam znalazł śmierć. Z Aussee donoszą, że brakuje żywności. Z innych okolic również wieści brzmią niepomyślnie.

Niezwykłem bohaterstwem odznaczył się w Trutnowie dr Józef Maly. Osobiście wyratował 30 osób od pewnej śmierci. Rzucał się w burzliwe fale i wyciągał na brzeg tonących. Jeden dom zaczął się walić. Odzywały się z niego przeraźliwe błagania o pomoc. Nie zważając na niebezpieczeństwo wdarł się na pierwsze piętro i wyniósł kobietę i dwoje dzieci. Obecni przyklasnęli, ale czyż jest nagroda odpowiednia za podobne czyny? Strażnik pożarny Józef Mose ocalił 15 osób. Jest on ojcem pięciorga małoletnich dzieci. Każdym razem ryzykował życie, a gdy mu radzono aby się powstrzymał, odpowiedział: „Tam bliźni mój tonie. Obowiązkiem jest każdego uczciwego człowieka przyjść mu z pomocą". Przedstawiony namiestnikowi, ze skromnością przyjmował pochwały i nie żądał nagrody.

Wiecie już z telegramów o spotkaniu się pociągu pospiesznego z osobowym w bliskości Budziszyna. Przypisać należy cudowi, że nikt nie zginął a tylko 14 osób zostało lekko uszkodzonych. Pan Wilhelm Göring, przedstawiciel pragskiej firmy Slezak i Schwarda, jechał w przedziale klasy trzeciej. Wyjrzał przez okno i z przerażeniem zobaczył, że po tej samej linji pędzi z przeciwnej strony pociąg osobowy. Odwrócił się i krzyknął: „Na Boga! za chwilę zetkniemy się z drugim pociągiem". Ledwo wymówił te słowa nastąpiło zderzenie się z taką siłą, że w wagonie wyleciały wszystkie szyby. Pan Göring został lekko raniony w twarz i po opatrzeniu udał się wózkiem do miasta. Według relacji ocalenie życia setek osób przypisać należy nadzwyczajnej przytomności maszynisty Bybornego i nadkonduktora Stingla. Ci, widząc pędzący pociąg, z całą siłą dali przeciwparę i skutkiem tego zderzenie znacznie się osłabiło. Jednym pociągiem jechał książę Mirko Czarnogórski. Siedział w wagonie sypialnym i nie poniósł nawet kontuzji.

Zmarł tutaj Stefan Worell, redaktor *Weltblattu* Liczył 65 lat i od 25 roku swojego życia poświęcał się publicystyce. Początkowo należał do składu redakcji dziennika *Oesterr. Volksfreund.* Potem wszedł do *Vaterlandu*, a w 1874 r. założył *Weltblatt.* Powodziło mu się bardzo dobrze i dorobił się nawet znacznego majątku. Znanym był ze swoich uczuć filantropijnych. Dzięki jego staraniom powstał zakład dla sierot katolickich. Posiadał złoty krzyż zasługi, a Ojciec św. nadał mu komandorję orderu św. Grzegorza. Cześć pamięci człowieka zacnego. *Swój.*

Najdawniejsze ogrody zoologiczne w Europie.

Wiek XIX, który na wszystkich polach rozwoju ludzkości tak znaczące poczynił postępy upowszechnił też w Europie instytucje naukowe, które, służąc za jednę z najgodziwszych rozrywek, szerzą zarazem w narodach wiedzę o życiu i obyczajach najbliższych człowiekowi stworzeń boskich; zwierząt kręgowych. Instytucjami temi są ogrody zoologiczne.

Historja uczy nas, że już przed 3.000 lat wysoko czczony w Chinach przodek dynastji Tschea, Weng-Wang, założył taki zwierzyniec, który „parkiem inteligencji" nazwał i cieszył się nim wraz z ludem swoim, jak mówią starożytne dokumenty.

Grecy lubili okolice swoich schronień wiejskich ożywiać obecnością zwierząt, ograniczali się przecież, jak mówią ówczesne sprawozdania, na niewielu zwierzętach do polowania i ptakach wodnych, ozdobnych i spiewnych, to jest na zakładaniu tak zw. dzisiaj zwierzyńców, wiele siedzib zamożniejszych ludzi w Europie otaczających.

Toż samo upodobanie zapisały kroniki Rzymu o mieszkańcach berłu jego podległych. W Rzymie samym, celem nasycenia żądzy krwi pospólstwa, gromadzone były skarby całego świata zwierzęcego, aby w walkach arenowych, w oczach zgromadzonego ludu, paść ofiarą wzajemnych lub gladjatorskich zapasów.

I tak: istnieje wiadomość, że po zwycięstwie nad Kartagińczykami naraz wprowadzono do Rzymu 142 afrykańskie słonie, które padły ofiarą na uroczystości, dawanej na cześć zwycięstwa. Hipopotamy, girafy, wielbłądy, antylopy i nosorożce, stada lwów, panter, strusi, lampartów, tygrysów, niedźwiedzi, często po kilkaset sztuk liczące, sprowadzane były dla uciechy pospólstwa i w walkach arenowych poświęcane.

Na drugiej nawet półkuli ziemskiej, według opowiadania Ferdynanda Korteza, władca Meksyka Montezuma, w obszernym obrębie własnego pałacu, urządzone miał wielkie baseny i sadzawki, w celu utrzymywania ptaków wodnych. Jak znaczne ich ilości tam utrzymywano, świadczy fakt, że do opieki nad niemi wyznaczonych było 300 strażników, a dla samych ryboż-rczych dziennie spotrzebowano 250 funtów ryb. Prócz tego znalazł także Kortez niesystematyczny wprawdzie, ale bogaty zbiór ptaków drapieżnych, oraz wilki, lisy, lwy, tygrysy, jako też wszelkiego rodzaju i w wielkiej ilości koty. Wszystkie te drapieżne zwierzęta i ptaki wyłącznie kurami żywione były. Oddział ten drugi zbioru zostawał również pod opieką 300 strażników.

W Europie początek zbiorów żywych zwierząt sięga XVI wieku, aż do trzeciego dziesiątka jednak naszego stulecia były to wyłącznie przez monarchów zakładane menażerje stałe w ogrodach i parkach przy ich zamkach, bez żadnego zresztą naukowego systemu utrzymywane. I tak:

Cesarze austrjaccy od r. 1552 w Ebersdorf, Neugebau i Belwederze utrzymywali zbiory zwierząt, z których następnie przez Franciszka I-go i Marję Teresę w roku 1752 założoną została menażerja cesarska w Schönbrunie pod Wiedniem. Zbogacona i uzupełniona prywatnymi cesarskimi okazami, w ogrodzie dworskim w Wiedniu i Luksenburgu pomieszczonymi, stanowi ona dziś jeden z najpiękniejszych ogrodów zoologicznych Europy.

Władcy Wielkiej Brytanji długi czas w Towrze londyńskim utrzymywali menażerje, będące zawsze własnością współczesnego ks. Walji, t. j. następcy tronu. Menażerje te przecież, głównie niedźwiedzie i lwy posiadające, nigdy żadnej pretensji do naukowej wartości dzisiejszych zoologicznych ogrodów rościć sobie nie mogły.

Również i królowie Francji: Ludwik XIV, XV i XVI, w rezydencji swej, w parku wersalskim, posiadali menażerje. W czasie rewolucyjnego ruchu w końcu zeszłego wieku niewiele brakło, żeby o biednych zwierzętach zapomniano; ale Bernard de St. Pierre, ówczesny dyrektor ogrodu botanicznego paryskiego „Jardin des plantes" wyjednał uchwałę, postanawiającą połączenie ogrodu roślinnego ze zwierzęcym.

W roku 1794 przesiedlono zwierzętozbiór z Wersalu do Paryża. Mnożył on się z rokiem każdym i dziś zajmuje znaczną część ogrodu roślinnego. Niepodobna wprawdzie do tego zbioru przykładać miary obecnych ogrodów zoologicznych: zawsze jednak jest to zakład ze wszech miar szacowny, który stanie się zapewne systematycznie naukowym, gdy przeminie chwilowy, przeważny zapał ludności paryskiej i protekcja wyłączna rządu dla paryskiego aklimatycznego ogrodu.

Jako pierwszy zbiór w obecnem stuleciu systematycznie zgromadzony, jako wzorowy zakład dla naszych dzisiejszych zoologicznych ogrodów, uważanym jest zwierzyniec hr Derby w Knowsley, menażerją w Knowsley zwany. Kosztowny ten zakład obejmował powierzchnię 100 morgów ziemi i 70 morgów wody.

Po śmierci właściciela w r. 1851 wydany opis wylicza 345 zwierząt ssących i 1272 ptaki, jako inwentarz zwierzyńca. Roczne koszty utrzymania jego obliczano na rs. 60.000. Sposób urządzenia i staranna opieka dozwoliły tam utrzymywać nawet bardzo delikatne zwierzęta, a tym sposobem rozmnażać kosztowne ich gatunki. Z 1200 na sprzedaż wystawionych ptaków 549 urodziło się w samym ogrodzie, a z 345 zwierząt ssących aż 207.

Towarzystwo zoologiczne londyńskie było pierwszem, które w r. 1828 założonemu i w Regentsp rku w Londynie umieszczonemu zbiorowi żyjących zwierząt dało nazwisko ogrodu zoologicznego. Środki, jakimi instytucja ta, wśród najludniejszego w świecie miasta położona, rozporządza, w porównaniu z innemi podobnemi, są nadzwyczajne Dochód roczny dosięga cyfry 200.000 rubli. Napływ zwiedzających jest olbrzymi i przenosi pół miljona osób rocznie. W niektóre dnie bywa tam więcej, niż po 30.000 osób. Liczba ta przecież, tak tu, jak wszędzie indziej, podlega znacznym wahaniom. Przyrost najznaczniejszy bywa zawsze, ilekroć ogrodowi przybywa jakie nowe, interesujące zwierzę.

Sprowadzeniu pierwszej girafy w r. 1836, pary ptaków rajskich w r. 1862, zawdzięczała kasa ogrodu znaczny przyrost. W r. 1850, gdy hipopotam przybył do zoologicznego ogrodu, liczba nieabonamentowych zwiedzających zwiększyła się do 360 402 osób, gdy rok przedtem zaledwie 169.000 biletów rozkupiono. Z takiemi siłami można z łatwością niezwyczajnych też rzeczy dokonywać.

Najbogatsza ta z zajmujących nas tutaj instytucyj, rozporządzająca w dodatku półwiekowem blisko doświadczeniem, rozumie się, sprawie hodowli zwierząt nadzwyczajne niesie przysługi. Niema prawie w świecie znaczniejszego gatunku zwierzęcia, żeby go ogród ten nie starał się posiadać, lubo nie zawsze starania w tym celu czynione mu się powodzą, jak np. sprowadzenie żywego goryla, co już dwukrotnie usiłowano, lecz zawsze bez skutku, gdyż goryl w drodze zdychał.

Podobnież niektóre inne gatunki zwierząt, tak tu, jak i w innych zbiorach tego rodzaju, nie cieszą się zbyt długiem życiem, jak n. p. orangutangi i szympanse, ptaki rajskie i t. p., i potrzebują częstych dopełnień, wskutek ubytku. (Dok. nast.).

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(117 przez

Alfreda Assolant.

(Ciąg dalszy).

— To prawda — rzekł jeden z oficerów, lecz kto uprzedzi Kellermana?

— A tymczasem będziemy się wszyscy piekli na powolnym ogniu.

— No! jak sądzisz, Robercie? — powtórzył pułkownik zniecierpliwiony.

— Sądzę, że bylibyśmy najlepiej zrobili, nie wyruszając z Irun.

— Tak, lecz ponieważ ruszyliśmy...

— A więc, pułkowniku, bądź co bądź trzeba iść naprzód.

— Zginiemy wszyscy — rzekł jeden z obecnych. — Mina stoi na czele wielkiej armji.

— Nie mamy wyboru — odpowiedziałem — czy idąc naprzód, czy uciekając — zginiemy.

— Uciekając! — zawołał pułkownik, czerwony z gniewu.

— Czyli raczej cofając się, pułkowniku; nie, nie sprzeczam się o wyrażenie... Bądź pan przekonany, iż Mina, widząc nas wracających do granicy, nie da nam spokoju, a jego piechota trzy razy prędzej maszeruje od naszej, bo nie prowadzi ze sobą bagaży, kobiet, furgonów i t. d. łatwo więc może nam przeciąć odwrót do Francji... Z tego wynika, że musimy wziąć szturmem okopy, chociażby ich bronił sam Cyd i dwanaście tysięcy hidalgów równych temu bohaterowi.

— Masz słuszność — odpowiedział pułkownik.

— I na dowód, że mam słuszność, proszę popatrzeć na te tumany kurzu, zbliżające się ku nam. Mina nie oczekuje drugiego ataku. Dostrzegł nasze słabe siły i sam rozpoczyna walkę.

W samej rzeczy, dumny Hiszpan był pewny zwycięstwa. Z wyborem swego wojska, w ściśniętej kolumnie postępował drogą, a masa tyraljerów, ukrytych za skałami i pnących się po górach, zagrażała nam atakiem z boku i zajęciem tyłów.

Kule świstały koło uszu i kamienie toczyły się z gór na nasze głowy.

Trouville, chociaż próżny i zarozumiały, nie był bez odwagi jako oficer; wydawał rozkazy z zimną krwią, kazał zbliżyć się przedniej straży do środka oddziału, aby łatwiej bronić transportu; ustawił baterję z trzech armat, nabitych kartaczami i nie zważając na tyraljerów, którzy nie wiele robili nam szkody, oczekiwał spokojnie ataku Miny. Gdy się Hiszpanie zbliżyli na pięćdziesiąt kroków, pułkownik zakomenderował:

— Ognia!

W tejże chwili grad kartaczy zasypał pierwsze szeregi Hiszpanów. Kilkudziesięciu ludzi padło rannych i zabitych. Następne szeregi zachwiały się.

Napróżno Mina chciał zaprowadzić porządek. Hiszpanie chwilowo zawahali się, a nasi żołnierze mieli czas nabić powtórnie działa. Na ten widok najodważniejsi ostygli w zapale i sam Mina nawet nie ośmielił się poprowadzić do szturmu swoich gerylasów; oczekiwał tylko, czy tyraljerzy nie zajmą nam tyłów.

To wyrachowanie miało swoją podstawę. Trzystu do czterystu gerylasów wyprzedziło swoich towarzyszy i spuściwszy się ze skał wąwozu, rozpoczęło ogień na tylną straż.

W pierwszej chwili zamięszania spotkali bardzo słaby opór i dostali się do środka transportu i do powozu, gdzie Emilja drżąca, wzywała wszystkich świętych na pomoc.

Ujrzawszy przed sobą groźne twarze gerylasów, wydała przeraźliwy okrzyk, wzywając pułkownika Trouville na pomoc.

Pułkownik zwrócił się do mnie i rzekł:

— Tylna straż jest w niebezpieczeństwie, zostaniesz pan tutaj i poprowadzisz dalej dzieło zaczęte. Muszę udać się do tylnej straży. Jeżeli zostanę zabity, obejmiesz dowództwo. Jeden Bardache miał doświadczenie, lecz zginął. Inni oficerowie są albo młodzi, albo też starzy inwalidzi, których miejsce jest przy piecu.

Szczęściem dla nas, artylerja Miny, wyborna za okopami, nie mogła postępować za nim, z powodu przekopanej drogi. Mina, myśląc, że ma do czynienia ze znacznemi siłami, rozwinął tutaj wielką ostrożność i ta ostrożność była dla nas zbawieniem.

Tymczasem Trouville zaprowadził porządek w tylnej straży i odparł gerylasów. Kilkudziesięciu zakłuto bagnetami lub wrzucono w przepaść, reszta uciekła pomiędzy skały.

Lecz w chwili, gdy pułkownik przyjmował podziękowania pani Spada, kula ugodziła go w piersi, zadając śmiertelną ranę.

Co do mnie, uwiadomiony o tem, natychmiast objąłem dowództwo. W tylnej straży umieściłem trzy działa nabite kartaczami i obawiając się już tylko strzałów tyraljerskich, mogłem trochę odetchnąć i zastanowić się nad naszem położeniem.

Prawdę mówiąc, nie było ono do pozazdroszczenia. Byliśmy otoczeni pięć razy liczniejszemi siłami; przeciwnicy straszni, nie znający pardonu, zaopatrzeni w żywność, amunicję i nie mieli z sobą żadnych ciężarów, utrudniających pochód.

My, przeciwnie, obarczeni furgonami, kobietami i dziećmi, zostawaliśmy na łasce Miny. Mieliśmy żywność, ale brakowało nam wody, a muły nie miały siana. Gdyby taki stan potrwał 24 godzin, bylibyśmy zmuszeni poddać się.

Rozmyślając nad tym opłakanym stanem, ujrzałem jednego z mulników, Hiszpana z urodzenia, mającego na czole znak dziwny. Kazałem mu przybliżyć się i wyczytałem napis wypalany gorącem żelazem:

„Niech żyje Mina!“

— Skąd masz to piętno? — zapytałem.

— Ah! — rzekł — to ten zbójca Mina nacechował mię za to, że służyłem generałowi Kellermanowi za przewodnika*). O! zbrodniarz! Chciałbym mu wnętrzności wyrwać nożem i pożreć serce.

— Jak się nazywasz?

— Pedro Garcia.

— Mój drogi Pedro Garcia, wiele ofiarujesz piastrów i dublonów, abyś mógł wyryć na czole Miny ten wspaniały napis: „Niech żyje Pedro Garcia!“

— Ha! — zawołał z entuzjazmem — oddam kopalnie Meksyku i Peru, poświęcę nawet zbawienie!

— A więc sprzedam ci tę przyjemność trochę taniej. Posłuchaj mnie.

*) Wypadek historyczny.

XXIX.

Noc zbliżająca się sprzyjała memu projektowi.

— Czy znasz dobrze okolicę? — zapytałem Pedra?

— Tak, senor. Tutaj urodziłem się i jestem mulnikiem od dziecka.

— Jak noc nastąpi, każę cię spuścić w przepaść na sznurach. Z tej strony Mina niczego się nie obawia i nikogo nie spotkasz. Pójdziesz do Burgos, gdzie dowodzi generał Kellerman, uwiadomisz go o niebezpieczeństwie i powiesz, że będę się trzymał pomiędzy skałami aż do ostatniego ładunku. Lecz niech prędko przybywa na pomoc.

— Burgos jest daleko. Zanim Kellerman przybędzie, posiekają was na drobne kawałki.

— To też do Burgos nie pójdziesz. Dowódca Irunu powiedział mi, że generał znajduje się w tej chwili między Wittorją i Mondrogon. Czy jesteś gotów?

— Tak, senor.

— Czy wiesz na jakie niebezpieczeństwo się narażasz?

— Tak, senor; lecz nie zapomnij o przyrzeczonej nagrodzie za moim powrotem.

— Czy pieniądze?

— Nie, senor, głowę Miny.

— Daję ci moje słowo. Jeżeli złapiemy Minę, należy on do ciebie.

Kazałem wypłacić Pedrowi Garcia tysiąc franków na zadatek naszej umowy.

— Lecz — rzekł oficer płatnik — co powie Jego Królewska Mość Józef.

— Jego Królewska Mość powie co zechce. Jeżeli Mina dostanie furgony w swoje ręce, zrobi z nich inny użytek.

Płatnik z westchnieniem wyliczył pieniądze. Był to tęgi człowiek i dobry rachmistrz, lecz nie rozumiał się na prowadzeniu wojny i jej wymaganiach.

Nareszcie ogień tyraljerów zaczął wolnieć i w końcu ustał zupełnie. Nie pojmowałem czemu mam to przypisać.

Naraz ujrzałem zbliżającego się parlamentarza, który pompatycznie oświadczył, iż don Francisco Espoz y Mina, życzy sobie rozmówić się osobiście z dowódcą oddziału.

Wiadomość tę przyjąłem z radością, gdyż każda chwila zwłoki była dla nas ratunkiem; wyszedłem na spotkanie Miny.

Był sam jeden, jak ja i zdziwił się widząc, że jestem ubrany po cywilnemu. Jednakże pozdrowił mnie uprzejmie i z wielką powagą.

Mina lat około trzydziestu, był wzrostu średniego, ale szerokie plecy i cała budowa zdradzały wielką siłę i zręczność. Jego oczy czarne i żywe, cechowały rozum, lecz całość jego twarzy była nadzwyczaj ponurą. W palcach zwijał papierosy, ofiarując mi jeden i zasiadł na kupie kamieni obok mnie.

Przyjąłem papierosa i czekałem rozpoczęcia rozmowy.

— Czy pan dowodzisz oddziałem?

— Tak, panie.

— A ja jestem — rzekł — don Francisco Espoz y Mina, generalny kapitan armji nawarskiej Jego Królewskiej Mości Ferdynanda VII.

Skłoniłem głowę, lecz milczałem.

— Jak pan widzisz — rzekł Mina — wszelki opór jest niemożebny. Musicie się poddać.

Aby zyskać na czasie, musiałem chwilowo uznać, że ma słuszność i zacząłem roztrząsać jego propozycję.

— Na jakich warunkach? — zapytałem.

— Będziecie mieli darowane życie.

— To wszystko.

— Tak, wszystko. Trzymam was w swojej mocy.

— Jeżeli nas trzymasz w swojej mocy, to niepotrzebnie wyświadczasz nam tę łaskę.

— Broniliście się dobrze — odpowiedział. — Lecz nie macie wody. Jutro będziecie zmuszeni poddać się na łaskę i niełaskę.

— Mamy wino.

— Pamiętajcie moje słowa. Jeżeli was dostanę, bez kapitulacji, powieszę wszystkich.

— Pamiętajcie moje słowa. Jeżeli was dostanę, wszystkich rozstrzelam.

Mina wiedział, iż mówię serjo. Ofiarował mi drugiego papierosa, podniósł się, ukłonił i rzekł:

— Rachujecie na Kellermana?

— Być może.

— Oznajmiam wam, iż szuka mnie w okolicy Valladolid, o czterdzieści mil stąd.

— Liczę także na siebie.

— A więc do jutra.

— Do jutra.

Był tak pewny, iż nas weźmie żywcem, że nawet nie chciał atakować w nocy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 13 sierpnia.

Kalendarz kościelny. Dziś, piątek, Hipolita, męczennika i Kasjana.

Kalendarz rybacki. W miesiącu sierpniu łowić wolno: wszelkie ryby wogólności, oraz raka, tak samca jak i samicę.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu sierpniu wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze) przepiórki, dropie i pardwy, dzikie gołębie i na wszelkie ptactwo wodne i błotne wogólności.

Ochraniać należy: Słonki, łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, zające, borsuki i lisy; głuszce i cietrzewie, jarząbki, bażanty i kuropatwy,

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 29, zachód przypada o godzinie 7 długość dnia godzin 14 minut 35

Teatr letni w Parku Krakowskim.

W piątek, 13 sierpnia: **„Dwanaście żon Jafeta“**, wodewil. Przedstawienie popularne. Ceny miejsc zniżone.

W sobotę, 14 sierpnia: **„Zemsta nietoperza“**, operetka w 3 aktach Straussa.

W niedzielę, 15 sierpnia: **„Gasparone“**, operetka w 3-ch aktach Milöckera.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

*** P. Kazimierz Skrzyński**, wiceprezes Towarzystwa dziennikarzy, bawi w naszem mieście w przejeździe z Traunstei (w Bawarji) do Zakopanego. P. Skrzyński, nie mogąc przybyć na pogrzeb śp. Asnyka z powodu wylewów, złożył zamiast wieńca 10 złr. na budowę szkoły polskiej w Białej.

P. Minister kolei Guttenberg wczoraj wieczorem pospiesznym pociągiem, o godz. 8.45 przejechał tędy z Wiednia na otwarcie nowej kolei Borki-Grzymałów.

*** Uroczystość** Najświętszej Panny Marji Wniebowzięcia, patronki kościoła Najświętszej Marji Panny, kościół ten obchodzi nabożeństwem przez całą oktawę. Nabożeństwo rozpoczną Nieszpory jutro w sobotę o godzinie 4 po południu z kazaniem i wystawieniem Najświętszego Sakramentu. W niedzielę Sumę celebrować będzie przewielebny prałat ks. Józef Krzemieński, infułat i archiprezbiter kościoła Marjackiego.

Podczas sumy wygłoszone będzie kazanie. Chór podczas sumy odśpiewa Mszę *F. dur* „Santae Luciae“ Fr. Witta a na Graduał i Offertorjum „Omni Die“ Kotnego i „Ave maris stella“. Codziennie przez całą oktawę odprawiać się będzie Suma o godzinie 10 rano. Nona o godzinie 2 po południu i Nieszpory z kazaniem i procesją o godzinie 4 po południu. Kazania kolejno po Nieszporach wygłoszą: w niedzielę ks. kan. Karczewski, w poniedziałek ks. kan. Wojciechowski, we wtorek ks. J. Nieć, we środę ks. dr Rawski, we czwartek ks. Leszczyński. W piątek rozpoczyna się 40-godzine nabożeństwo, którego konkluzja w niedzielę o godz. 4 po południu.

*** Śp. Alfons Daun.** Grono przyjaciół łożonych z artystów sztuki plastycznej i muzyki, odprowadziło wczoraj do grobu zwłoki śp. Alfonsa Dauna, syna urzędnika salinarnego. Alfons Daun urodzony w Bochni 1852 roku, był uczniem szkoły muzycznej przy krakowskiem Towarzystwie muzycznem, a następnie w tejże profesorem fortepianu. Posiadał wysoko rozwinięty smak estetyczny, szczerze interesował się muzyką tak swojską, jak i kosmopolityczną. Napisał wiele pieśni i utworów ulotnych, w części wydanych nakładem księgarni St. Krzyżanowskiego, w części przez redakcję *Śmigusa*. S. p. Alfons Daun jako biegły w technice fortepianu był jednym z najlepszych akompanjatorów. Długa choroba przerwała nić życia cichego, a tak skromnego zarazem. Za trumną postępowała sędziwa matka i brat Alfred, zaszczytnie znany artysta rzeźbiarz i profesor krakowskiej szkoły sztuk pięknych. Przy wyprowadzeniu z krypty kościoła księży Pijarów, grono „Lutnistów“ pożegnało zwłoki artysty hymnem żałobnym W. Troschla „Duszy co rzuca świata cierpienia.“

*** Teatr miejski.** Po dokonaniu wszystkich robót reperacyjnych w teatrze miejskim, otwarcie gmachu nastąpi już w przyszłym tygodniu Artyści nasi zjeżdżają się powoli. Próby na scenie rozpoczną się dnia 15 b. m. Repertuar, na wstępie sezonu, składać się będzie ze sztuk patrjotycznych, jakoto: „Przeor Paulinów“, „Przekupka Warszawska“ i t. p. „Żona urzędowa“, jako sztuka wzbroniona przez cenzurę rosyjską, także znajdzie się na repertuarze.

*** Fonograf.** Po raz trzeci w Krakowie interesujący ten aparat produkować się ma od jutra, w lokalu pod l. 34 przy ulicy Florjańskiej. Repertuar nowego fonografu jest i bogaty i interesujący.

*** Teatr letni.** Najlepsze czasy operetki w Krakowie przypomniały nam się wczoraj gdyśmy słuchali wykonania „Fatynicy“ w teatrze letnim. Artyści świetnie usposobieni tworzyli ensemble bez skazy. P. Orzelski śpiewał prześlicznie, p. Dąbrowska była pełnym wdzięku i prostoty Władimirem. Śpiewała bardzo ładnie. Pani Karska zbierała zasłużone oklaski

jako Lidja, p. Nynkowski pobudzał co chwila do homerycznego śmiechu jako „stupajka“, p. Recki z zacięciem grał paszę, p. Stypkowski gromił i sypał „nahajki“ z humorem, p. Dąbrowski jako „ciocia“ był wyśmienity. Chór i małe rólki wypadły bez zarzutu.

Dziś usłyszymy od dłuższego czasu niegrany wodewil „Dwanaście żon Jafeta“. Będzie to pierwsze popularne przedstawienie. Ceny miejsc znacznie zniżone. „Dwanaście żon“ mogą liczyć na pełną salę.

*** Z Sądu.** Chciał Aron Minder przyczynić się do tego aby Propper został posłem do Rady państwa, a że Mojżesz Frischer nie mógł głosować dla braku czasu czy też chęci, więc Minder poszedł z kartą Frischera do urny, gdyż mu żal było, że Propper utraci jeden głos. Chciał jednak „pech“, że przy urnie znalazł się taki członek komisji, który znał Frischera. Szwindel wykrył się, a komisarz starostwa p. Dobrowolski, polecił Mindera aresztować. We czwartek odbyła się właśnie rozprawa karna przeciw Minderowi i dwom wspólnikom Mojżeszowi Frischerowi i Pinkusowi Selingerowi o oszustwo wyborcze. Trybunał pod przewodnictwem radcy Krzepeli, na wniosek zastępcy prokuratora dra Schneydra, skazał Mindera na 14 dni ścisłego aresztu, natomiast obu wspólników od odpowiedzialności uwolnił.

*** W sądzie** krajowym karnym, przed trybunałem orzekającym, rozpocznie się trzydniowa rozprawa karna przeciw 27 oskarżonym o zbrodnię kradzieży soli z salin wielickich.

Bombardowanie domu. U podnóża Wawelu, za barjerą oddzielającą ulicę od brzegu Wisły stoi w dole dom, którego podwoje są zwykle do późnej godziny wieczorem otwarte. Wczorajszej nocy około godziny 11-ej wyszło z owego domu dwóch żołnierzy i w przystępie czy dobrego humoru czy też niegodziwej złośliwości, będąc już na ulicy, poczęli rzucać do okien wspomnianego domu kamieniami. Noc była jasna — z murów zamku, pełniący tamże straż nocną żołnierze, zachęceni swawolą swoich „kamratów“, rozpoczęli z góry bombardowanie wspomnianego domu kamieniami, których objętość przy sile rzutu mogła przyprawić o śmierć pierwszego lepszego przechodnia. Ludzie, którzy tamtędy właśnie przechodzili, zawdzięczają chyba przypadkowi, że nie padli ofiarą tej karygodnej żołnierzów swawoli. Jednemu bowiem z przechodniów gwiznął kamień (wielkości pięści) tuż koło ucha...

Możeby odnośne władze zechciały czuwać odpowiednio nad tym zaułkiem, bo o nieszczęście nie trudno.

*** Kronika policyjna.** Jan Macioszek *vel* Laska, t. zw. paskudziarz, czyli złodziej do wszystkiego, karany wielokrotnie, wlazł we środę do mieszkania murarza Feliksa Stankiewicza, przy ulicy Wolskiej l. 17, gdzie skradł dwa zegarki srebrne, bransoletkę i inne rzeczy. Wychodzącego cichaczem z mieszkania spostrzegła Stankiewiczowa i narobiła krzyku. Złodziej buch do Rudawy! Lecz i ten figiel nie pomógł bo ledwie Macioszek wyszedł z wody dostał się w ręce Józefa Piekarskiego, który z pomocą innych rąk przytrzymał złodzieja i oddał go w ręce policji. — Aresztowano Annę Snioder nałogową złodziejkę i włóczęgę, która miała ten brzydki zwyczaj, że po oddaniu jej do szpitala uciekała zwykle ztamtąd w ubraniu szpitalnym, i jak twierdzi, ubranie szpitalne topiła zawsze w Wiśle (?!).

*** Pensja wdowia.** Cesarz przyzwolił p. Helenie Popielowej, wdowie po śp. Stanisławie Popielu, zamordowanym dnia 11-go marca b. r. w Dawidowie. pensję wdowią w kwocie rocznej 500 złr.

Jeszcze raz dr Iwan Franko. Nikczemny paszkwil Iwana Franki, umieszczony niegdyś w wiedeńskiej *Zeit* a tak dosadnie przez całą polską prasę napiętnowany, wyszedł obecnie w polskim przekładzie w Warszawie p. n. „Poeta zdrady“. Spodziewać się należało, że ktoś z rosyjskich szowinistów, postara się o to, by ta plugawa i podła napaść na Mickiewicza doczekała się polskiego wydania. Trudno było rachować, że polakożercy rosyjscy czychający na każdą sposobność szarpania polskich świętości, zrozumieją, iż broń użyta przez Iwana Frankę jest zbyt podła, by szkodzić mogła, zbyt nikczemna, by nawet u rozsądniejszych i szlachetniejszych Rosjan nie wywołała tylko uczucia bezmiernej pogardy. Nie chcąc wracać do brudów i nikczemności, pomijamy milczeniem argumenty wydawcy, który w przedmowie stara się uzasadnić słuszność wywodów Franki. Zaznaczamy tylko, iż tchnący nienawiścią do wszystkiego, co polskie, dziennik rosyjski *Swiet* pasuje dra Frankę, z którego paszkwilem widocznie dopiero po jego tłomaczeniu się zapoznał, na „prawdziwego polskiego patrjotę“ i uwielbia jego „rozsądne“ zapatrywania, jako pierwszy rozumny głos „polski“ o Mickiewiczu. Jeśli dr Franko odczuwać jeszcze potrafi policzki, to ten, który mu redakcja *Swieta* mimowoli tą pochwałą wymierzyła, będzie dla niego chyba bardzo bolesnym.

Nowe wyjaśnienie. Pod tym tytułem czytamy w *Kurjerze Warszawskim:* W znanej sprawie zamknięcia składek na pomnik Mickiewicza, dodatkowo wpływających w spóźnionym terminie, otrzymujemy od komitetu następujące pismo:

„Z powodu przedrukowanej w numerze 195-tym *Warsz. Dziennika* odezwy komitetu z dn. 3-go sierpnia, podpisanej przez sekretarza, p. Z. Wasilewskiego, komitet upoważniony jest do ogłoszenia następującego wyjaśnienia:

Prezes, ks. Michał Radziwiłł, i dwaj członkowie komitetu, pp. Aleksander Kłobukowski i Leopold Kronenberg, uzyskawszy w dniu 30 lipca audjencję u jenerał-gubernatora, w celu przedstawienia fotografji modelu pomnika Mickiewicza, oświadczyli, że składki na pomnik dobiegły 200.000 rubli, t. j. kresu, w podaniu o pozwolenie na zbieranie składek przez komitet wyznaczonego, i że komitet przerwał dalsze przyjmowanie składek, o czem zawiadomił ogół odezwą swoją z d. 14 lipca b. r.

Wskutek tego oświadczenia członków komitetu, jenerał gubernator wydał ze swojej strony rozporządzenie co do przelania przez nie do komitetu sum na ten cel zebranych, a dotąd nie przelanych.

Warszawa 9 sierpnia 1897. Prezes komitetu: *ks. Michał Radziwiłł.* Członek-sekretarz komitetu: *Z. Wasilewski*“.

Podarunki od króla sjamskiego. Dyrekcja teatrów warszawskich doręczyła artystom baletu prezenty, nadesłane przez króla sjamskiego. Reżyser baletu, p. Gillert, otrzymał łańcuszek do zegarka, p. Rogińska fermuar, a p. Rutkowska bransoletkę.

*** Proces Verganiego przeciw Schönererowi.** Przewrotność żydowskich dzienników w przekręcaniu sprawozdań z toczącej się rozprawy, którą już wczoraj zaznaczyliśmy, zwróciła powszechną uwagę opinji publicznej. Niedziw przeto, że kwestję tę podniósł przed rozprawą wczorajszą zastępca Verganiego w izbie sądowej i głośno przeciw niej zaprotestował. Protest ten wniósł dr Pupovac z tem większem oburzeniem, że fakty i zeznania przekręcają nietylko *Blatty*, lecz także organ Schönererowców i oskarżonego Wolffa, *Ostdeutsche Rundschau*. Daremnie dr Berger, obrońca partji przeciwnej, kruszył kopję w obronie dziennika redagowanego przez Wolffa — tak opinja publiczna, jak i ława przysięgłych przyjęły nieczy sposób presji Schönererowców do wiadomości z głośnymi objawami wzgardy. Ani nam w głowie bronić Verganiego, który jako człowiek mógł zbłądzić, oburzają nas tylko do żywego kumania się z żydami partji Schönerera i środki, jakimi ona się posługuje w celu zgubienia tego, który tak dzielnie podniósł sztandar skutecznej walki w Wiedniu przeciw żydowskiemu rozpanoszeniu się i to, jako godne napiętnowania, głównie podnosimy.

*** Odznacznnie.** *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz nadał Stanisławowi Korsynkowi, pensjonowanemu starszemu ogrodnikowi w dobrach ks. Sanguszki w Tarnowie, w uznaniu jego przeszło 50-letniej służby w tym samym majątku, jako też jego skutecznej zawodowej działalności, srebrny krzyż zasługi z koroną.

Uczczenie ś. p. Edwarda Jelinka. W Zakopanem, w dolinie Strążyskiej, w obecności około 700 osób z przebywających tam gości, odbyła się w sobotę d. 7 b. m. piękna uroczystość odsłonięcia i poświęcenia tablicy pamiątkowej żelaznej, umieszczonej w skale, na cześć ś. p. Edwarda Jelinka, literata i publicysty czeskiego, przedwcześnie zmarłego rzetelnego przyjaciela naszego. Na tablicy, umieszczonej we wspaniałej skale, widnieje wyrażny, z wypukłych liter ułożony napis: „Na cześć i sławę Edwarda Jelinka, szlachetnego syna pobratymczego narodu czeskiego, wiernego przyjaciela Polaków, tablicę tę na skale tatrzańskiej umieścili zebrani w r. 1897 Polacy“. Po akcie poświęcenia, którego dokonał ks. Ziebura z Górnego Śląska, chór dziewcząt góralskich, pod kierunkiem pani Witkiewiczowej, odśpiewał pieśń ludową czeską: „Kde domow muj“, a literat czeski, prof. Adolf Czerny, umyślnie przybyły z Pragi, w serdecznych słowach wyraził podziękowanie inicjatorom, wykonawcom i uczestnikom tej uroczystości, widząc w niej wdzięczność za zasługi i prace Jelinka. Obfity deszcz, stale trapiący gości zakopańskich tego roku, padał podczas opisanego aktu, wszakże w niczem nie obniżył poważnego nastroju wszystkich zebranych.

Z Bobowy piszą do nas: Do jakich rozmiarów dochodzi w Bobowy arogancja niektórych żydów, podsycana jeszcze przez rozlicznych złośliwie śmiesznych gryzipiórków, parobków żydostwa, niech mówi fakt następujący:

Przy ostatnim strasznym pożarze miasteczka w r. 1889, prócz wielu a wielu, z kościołem, zwęglonych budowli, spaliła się także wikaryjka parafjalna. Wszystko dotąd odbudowano, tylko wikaryjki nie. Pomocnicy proboszcza jak mogli tak się mieścili po prywatnych domach, choć w jednej izdebce. Przedostatni wikary, ks. B. Łaś, wystarał się u tutejszych mieszczan Wieczorków o osobny dwupokojowy domek, do wygody którego przyczynił się osobistą ofiarą czem tylko biedak mógł, a tak zwany komitet parafjalny bobowski zapłacił właścicielowi za niego umówioną kwotę do 17 listopada 1897 r. Ks. B. Łaś wkrótce jednak przeniesiony został do Tymowy. Mieszkanie z ogródkiem, własną jego ręką uprawnym, pozostało po nim pustką, naturalnie aż do chwili mianowania nowego ks. wikarego. Tak przynajmniej każde żyjące ludzkie stworzenie, z jaką taką mózgownicą, musiało wnioskować. Cóż się jednak dzieje? Pisarz gminny bobowski, Antoni Pitala, będący podobno przewodniczącym komitetu parafjalnego w Bobowy, ku zdumieniu i zgorszeniu wszystkich, dokonał tego, że żyd z rodziną wynajął i zajął mieszkanie po księdzu, mimo, że klucz był u proboszcza. Nowo-przeznaczony ks. wikary nie ma gdzie mieszkać!

Oto dosłowny kwit, jaki wystawił tenże A. Pitala Wieczorkom, odbierając od nich resztę kwoty zapłaconej do 17 listopada 1897 r. za domek dla księdza wikarego.

Kwit: Na dwadzieścia siedm złr., którą to kwotę komitet parafjalny bobowski tytułem zwrotu nadebranego czynszu najmu z mieszkania przez komitet parafjalny bobowski dla księdza wikarego, wgo Bartłomieja Łazia dzierżawionego, a to za czas od 28-go kwietnia 1897 r. do 17-go listopada 1897 r. od pp. Jana i Feliksy Wieczorków gotówką otrzymał, z odbioru tej kwoty kwituje, jakoteż uwalnia ich od obowiązku dotrzymania umowy o najem pomienionego mieszkania. — Komitet parafjalny: *Isaak Führer* (żyd) (!!!), *Pitala,* przewodniczący komitetu parafjalnego.

Oryginał tego ciekawego kwitu przechowuje się z największą troskliwością w bezpiecznem miejscu. Czyż na podobne wybryki nie ma już w Galicji żadnej satysfakcji?

*** Z Kołomyi** donoszą: Odbył się tu wiec robotniczy ruskich radykałów, na którym uchwalono telegraficznie wezwać ks. Grobelskiego do złożenia mandatu z piątej kurji. — Uchwałę natychmiast wykonano.

Potworek. Czerniowiecka *Gazeta Polska* donosi: Od pewnego czasu obiegała po mieście pogłoska, iż pewna kokieta na przedmieściu Klokuczce porodziła dziecko-prosię. Postanowiliśmy przeto sprawdzić pogłoskę i udaliśmy się do pomieszkania Józefa Wężowskiego, z zawodu tz. zgonnika nierogacizny, zamieszkałego wraz z żoną na jednym z odległych zaułków Klokuczki. Pokazano nam dziecię jednomiesięczne, płci męskiej, o tułowiu normalnie rozwiniętym, nawet dobrze rozrosłym. Nogi i ręce normalne. Natomiast budowa głowy posiada kształty, łudząco podobne do głowy prosięcia. Na czaszce włos ciemny, dość gęsty, czoło cokolwiek węższe, niżby być powinno, wszystko to jednak ma kształty człowiecze, podobnie jak nos, chociaż mocno załamany, spłaszczony i z szerokimi nozdrzami. Górnej za to wargi brak zupełnie; przybrała ona kształt ryjka, grubego, ściętego, zupełnie jak u prosięcia. Ryjek ten z nosem tworzy jedną całość. Górnych dziąseł nie widać pod nim wcale. Warga dolna, wyciągnięta ku górze, łączy się z owym ryjkiem w ustach, które tym sposobem przybierają formę pyszczka świńskiego. Oprawa oczu zupełnie jak u świni. Broda cofnięta silnie i szczęka dolna również posunięta ku tyłowi głowy. Dziecię ssać nie może, matka karmi je łyżeczką. Jest jednak zdrowe i lekarze twierdzą, że będzie żyło.

Na pojedynek wyzwał były intendent teatrów węgierskich br. Nopcsa, bułgarskiego prezydenta ministrów, Stoiłowa, za to, że Stoiłow miał się wyrazić w znanym interwiewie z korespondentem *Berliner-Local-Anzeiger'a*, iż baron Nopcsa usunięty został ze swej godności za to, że trudnił się kuplerstwem.

Nowy gatunek rabusiów. Z Pressburga donoszą: Dwaj zamaskowani ludzie wtargnęli ubiegłej nocy do mieszkania właścicielki domu, Józefiny Wolsein, wywlekli ją z łóżka przywiązali do krzesła i zabrawszy całą gotówkę, srebro i kosztowności, ulotnili się. Rabusie nazwali się członkami związku „ubogich“ i przyrzekli pani Wolsein, iż jeśli milczeć będzie, wrócą jej wszystko po upływie trzech miesięcy.

*** Z Podlasia** donoszą do *Dziennika Poznańskiego*, że został tu wytoczony proces o opór przeciwko władzy tym wszystkim włościanom unickim, którzy w czasie spisu ludności mieli zatargi z władzą. Sądzono, że sprawa ta drogą łaski zostanie załatwioną, tymczasem wrogie wpływy potrafiły ją rozjątrzyć i postawić i na ostrzu — prawa — w przededniu przyjazdu cesarza do Warszawy.

*** Pożar** straszliwy nawiedził 10-go b. m. miasto Wiasmę w guberni smoleńskiej. Pożar wybuchnął naraz w trzech punktach miasta, a gdy go zdołano ugasić, wszczął się czwarty pożar wieczorem tego samego dnia. Spłonęło przeszło 130 domów. Zachodzi podejrzenie, że ogień został podłożony, wskutek czego ludność jest bardzo wzburzona.

Z Rapperswylu donoszą pod datą 11 sierpnia: Uroczystości odsłonięcia mauzoleum Kościuszki sprzyjała przecudna pogoda. Przybyło wiele gości z Polski, Szwajcarji i Francji. Nabożeństwo w kaplicy zamkowej odprawił ks. Heyducki z St. Gallen. Urnę z sercem Kościuszki wniesiono procesjonalnie do mauzoleum, w czem uczestniczyły deputacje stowarzyszeń polskich i szwajcarskich. Przy tej okazji zabierali głos po francusku: doktór Gałęzowski (prezes Rady zawiadowczej muzeum narodowego), dr Karol Lewakowski (wiceprezes tejże Rady) i Gasztowt z Paryża. Po polsku przemawiali: poseł Bojko, delegat sokolstwa dr Adam, delegat młodzieży akademickiej ze Lwowa Wróblewski, delegat młodzieży rękodziel-

niczej ze Lwowa Jabłoński i przedstawiciel emigracji. Po uroczystości nastąpiła uczta.

Wywóz zboża z Rosji. Petersburska *Gazeta handlowo przemysłowa* przeczy, jakoby rząd zamierzał zakazać wywozu zboża z Rosji.

Znowu zakaz. Po Księstwie i Prusach Zachodnich, przyszła kolej na Górny Śląsk. Koło śpiewackie „Lutnia“ w Bogucicach pod Katowicami zamierzało urządzić dnia 8 b m. zabawę letnią. Program i zaproszenia już wydrukowano, gdy nagle, jak pisze *Gazeta Opolska*, nadeszła wiadomość, że policja zabawy zakazała. „Lutnia“ wniesie zażalenie i skargę o koszta, które zakaz spowodował.

Banda zbójecka z chłopców. Przed Izbą karną w Berlinie stawało trzynastu chłopców w wieku 14 do 18 lat, pod zarzutem systematycznej kradzieży. Byli to wszystko synowie porządnych rodziców, którzy w sali przeznaczonej dla publiczności, z drżeniem serca przysłuchiwali się rozprawie sądowej. Dowiedziono, że ta szajka młodocianych złodziei okradała systematycznie automaty powystawiane na dworcach. Sąd skazał dwóch, którzy skończyli już 18 lat życia, na rok więzienia, pięciu na mniejsze kary więzienne, trzem udzielił nagany, a trzech uwolnił.

Polacy w Transwalu. W Umdsfontein w Transwalu znajduje się kilku Polaków z Królestwa Polskiego, a pomiędzy nimi dwóch kowalów z guberni kaliskiej i stolarz z Warszawy. Oprócz tego znajduje się wielka liczba Litwinów z guberni kowieńskiej, przeważnie wyrobników. Litwinom nie powiodło się i wielu wróciło do kraju. Inni, połączywszy się w drobne gromadki, wydzierżawili wspólnie fermy, lecz susza i szarańcza zniszczyły ich dobytek. Kilka Polaków opuszcza Transwal i pragnie szukać szczęścia w Paranie w Brazylji, gdzie chce zająć się przemysłem.

Śmierć nihilisty. Pod tym tytułem *Figaro* podaje wiadomość o samobójstwie Bolesława Malankiewicza, emigranta polskiego, pochodzącego z Warszawy, który mieszkał w Paryżu przy ulicy Domrémy, l. 27. Według paryskiego dziennika przeszłość Malankiewicza była bardzo burzliwa, pomimo, że był to jeszcze człowiek młody, gdyż liczył zaledwie 30 lat wieku. Zamieszany w sprawy polityczne, zmuszony był wyjechać z Warszawy i zamieszkał w Austrji, gdzie skazany został na śmierć w procesie 1888 r. za udział w spisku anarchistycznym na życie szefa policji. (O ile sobie przypominamy, Malankiewicz skazany został w Krakowie nie na śmierć, lecz na kilkuletnie więzienie za zamach na komisarza Kostrzewskiego. *Przyp. Red.)* Zdołał jednakże umknąć i udał się do Paryża, gdzie studjował medycynę, a zarazem był reporterem jednego z zagranicznych dzienników.

W 1890 r. zamieszkał z niejaką Marceliną Theisen, która uważał za żonę i miał z nią dziecko, mające obecnie dwa lata. Przysyłano mu zapomogę w kwocie 300 franków miesięcznie z Niemiec.

Przed paru miesiącami subwencja ta ustała i to pogrążyło całą rodzinę w biedę i nędzę. W tym celu wicz postanowił udać się do Londynu. W tym celu sprzedał swe ruchomości za 120 franków i udał się do domu przytułku dla Polaków, zostającego pod dozorem Sióstr miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, przy ul. Chevaleret l. 119, ażeby prosić o zapomogę na drogę. Opinia Malankiewicza była niepewną i Polacy w owym przytułku obwinili go formalnie, że się sprzedał policji rosyjskiej. Wówczas Malankiewicz wyciągnął z kieszeni rewolwer i wystrzałem w usta życie sobie odebrał.

Kontrabanda w bicyklach. Nikt by chyba nie przypuszczał, aby zwykły bicykl służyć mógł do ukrywania kontrabandy. A jednak stwierdzają dzienniki angielskie, że w ostatnich czasach schwytano dość znaczną liczbę amatorów sportu kołowego na gorącym uczynku przemycywania do Anglji w swych niewinnie wyglądających kołach, tytoniu, cygar, koronek i perfum. Ponieważ koszt przewozu koła bardzo jest nieznaczny, przeto podróżujący synowie Albionu zabierają z sobą na wycieczki do stałego lądu Europy swe rumaki stalowe, aby je w powrocie do ojczyzny napełnić rozmaitymi mniej lub więcej cennymi, a w każdym razie droższymi w Anglji niż zagranicą przedmiotami. Pneumatyczne obręcze gumowe nadają się podobno wybornie do ukrywania wyżej wymienionych artykułów, do których dołączyć jeszcze należy rozmaite delikatne likiery, w specjalnie na ten cel urządzonych flakonach.

Skoro okręt, wiozący na pokładzie pewną liczbę bicyklów, zawinie przy brzegach Anglji, urzędnicy celni bacznie obecnie na ten ładunek zwracają uwagę. Ponieważ zaś zbyt wiele sprawiłoby trudności odśrubowywanie pojedynczych obręczy gumowych, nie wolno zaś przecinać ich po prostu, przeto urzędnicy przyswoili sobie bardzo prostą metodę, aby się przekonać, czy „pneumatyki“ napełnione są wyłącznie wolnem od cła powietrzem. Nadają więc kołu szybki obrót i przysłuchują się bacznie; czy we wnętrzu obręczy gumowej nie odezwie się podejrzany jakiś szelest. W największej liczbie wypadków sposób ten prowadzi do celu; chyba że obręcz zawiera wyłącznie delikatny tytoń lub koronki.

Olbrzymi kanał projektowany jest pomiędzy Morzem Bałtyckiem a Morzem Czarnem, t. j. pomiędzy Rygą a Chersonem. Studja przedwstępne i projekty są już podobno gotowe. Kanał ten o długości 1.600 klm., mieć będzie szerokości u góry 65 metrów, na dnie 35 m., a średnią głębokość 8.5 m. Połączy on rzekę Dźwinę z Berezyną i Dnieprem. Na całej prawie długości główne roboty zasadzać się będą na pogłębianiu i regulacji rzek, tylko koło Dynaburga, na długości 120 klm., musi być wykopany kanał. Urządzone będą również porty w liczbie 19, między innymi w Dynaburgu, Kijowie, Ekaterynosławiu, a obecnie już w Rydze i Chersoniu przygotowują się do budowy olbrzymich basenów portowych. Na lewym brzegu Prypeci, pod Pińskiem, ma być założony zbiornik olbrzymi i kanał w tem miejscu połączony będzie z Niemnem i Wisłą. Nawet dla okrętów największych rozliczają szybkość 11 klm. na godzinę, a więc przy projektowanem oświetleniu elektrycznem całej długości kanału, przejazd z Rygi do Chersonu trwać będzie dni 6. Koszt tej budowy wynosić ma z górą 200 000.000 rs. i roboty mają być ukończone w r. 1902.

Topole jako piorunochrony. Na dorocznem posiedzeniu badaczy przyrody w Bischofszell mówił dr C. Hess o topoli jako przewodniku piorunów. Drzewo to ma wielką zdolność przyciągania piorunów, a działać może bezpiecznie tylko w takim razie, jeżeli pokryte jest gałęziami aż prawie do samej ziemi, znajduje się co najmniej w 2 metrowym oddaleniu od budynku, rośnie na gruncie mocno wilgotnym, lub też obok zbiorników wody (staw, strumień etc.) i wreszcie, jeżeli w pobliżu niego nie znajdują się na budynkach znaczniejsze ilości metalów. Topole ubogie w gałęzie, lub mające je na samym tylko wierzchu, są bardzo niebezpieczne dla bliskich budynków, gdyż piorun przeskakuje na nie z ogołoconego drzewa.

Wiadomości kościelne. Djecezja przemyska. Nowo wyświęceni księża przydzieleni zostali jako kooperatorzy:

Garbacki Teofil do Komborni, Horowicz Stanisław do Sokołowa. Jasiewicz Tadeusz do Milczyc, Kędra Władysław do Tuligłów (ad Komarno), Kwolek Antoni do Przewrotnego, Lasocki Leonard do Strzyżowa, Migtus Antoni do Grodziska, Moszkowicz Jan do Golcowy, Medycki Bolesław do Sieniawy. Mularczyk Jan do Komarna, Nowiński Józef do Czukwi, Różański Zdzisław do Lubeni, Stachurski Tadeusz do Bieździedzy, Świątek Ernest do Sądowej Wiszni, Szajer Michał do Jasienicy, Szpila Józef do Dembowca, Szufa Stanisław do Zarszyna, Szurek Józef do Miechocina, Turkiewicz Władysław do Majdanu (ad Kolbuszowa), Wilczewski Franciszek do Swilczy, Wojnar Józef do Swięcan, Wojtas Michał do Liska.

Przeniesieni księża: Strzelbicki Wacław z Komborni do Dylągowy, Rogulski Józef z Milczyc do Kołaczyc, Szafrański Wojciech z Tuligłów do Stojaniec, Szymczakowski Zygmunt ze Stojaniec do Pniowa. Kuczek Michał z Pniowa do Lutczy, Jakubowski Jan z Lutczy do Stobierny, Stańko Antoni z Przewrotnego do Brzostku, Rurka Jan z Grodzieska do Wesołej, Bauer Franciszek z Wesołej do Biecza, Ziębka Leon z Golcowy do Hussakowa, Mermon Tytus z Hussakowa do Moszczenicy, Pata Michał z Komarna do Żołyni, Szurlej Jakób z Żołyni do Rzepiennika Biskupiego, Murdza Marcin z Lubeni do Jasionowa, Sapecki Michał z Jasienicy do Birczy, Lijan Wojciech z Birczy do Wojutycz, Dziedzic Józef z Majdanu do Turki, Gondelowski Leon z Turki do Przeworska, Urbanek Józef ze Swilczy do Rosenbarku i Fróg Stanisław po powrocie z Ameryki przeznaczony do Górne.

HUMOR.

Nasze dzieci.

— Powiedz Maryniu, nie życzyłabyś sobie siostrzyczki?

— Owszem, mamusiu, ale nie powinna być taka ładna, jak ja!

— Cóż Wojciecha syn robi?

— Ma bardzo wpływowe stanowisko.

— Tak? A gdzie?

— Przy czyszczeniu kanałów.

Pewna oznaka.

— Przyjął już szósty nieopłacony list, na pewno mnie kocha!

— Patrzno pan, panie Aronie, co ten Prometeusz potrzebował mieć za kram ze swoją wątrobą!

— Bagatela! Dlaczego on potrzebował nie jechać do Karlsbadu?

— Straszniem zmęczony.

— Jakto? Przecież tylko co wstałeś?

— Ale śniło mi się, żem drzewo rąbał.

— Jak pan Aron z młodej żoneczki zadowolony?

— Nu, co towar, to prima, ale opakowanie mnie strasznie drogo wypada!

— Czy jest ostatni romans Zoli? — dowiaduje się w księgarni podlotek.

— Żałuję, chwilowo nie ma.

— To prosiłabym o co innego dla mnie stosownego.

— Może 365 objadów?

On. — Czy potrafisz zachować tajemnicę?

— Nie wiem, nigdy dotychczas nie próbowałam.

OSTATNIA POCZTA.

Praga 12 sierpnia (w południe). Deputacji Rady miejskiej, która się dzisiaj u namiestnika w sprawie niepokojów w Brüx zjawiła, przyrzekł tenże zupełną przedmiotowość w dochodzeniach i pomnożenie żandarmerji.

Budapeszt 12 sierpnia (w południe). Dunaj zerwał most pod Mohaczem i pustoszy okolice dalej ku południowi położone.

Salzburg 12 sierpnia (w południe). Odbywa się tutaj wiec chrześcijańsko-socjalny rękodzielników, na którym zapadły uchwały skierowane przeciw socjalnej demokracji.

Petersburg 12 sierpnia (w południe). Na objedzie galowym w Peterhofie wystąpili obydwaj panujący w uniformach admiralskich. Na objad zaproszono 60 niemieckich i 30 rosyjskich oficerów floty. Książę Henryk uczestniczył także w uroczystości, wraz z ks. Hohenlohe, sekretarzem stanu Bülowem i wieloma rosyjskimi ministrami. Car Mikołaj wniósł następujący toast w języku niemieckim: „Cieszę się niewymownie, że mogę widzieć u siebie oficerów floty niemieckiej, do której sam mam zaszczyt należeć. Spełniam mój puhar za zdrowie i powodzenie pięknej niemieckiej floty!“ Cesarz Wilhelm odpowiedział: „W imieniu floty składam W. C. M. głębokie podziękowanie. Piję za zdrowie i powodzenie pięknej i bogatej w sławę floty W. C. M., której mam zaszczyt być obecnie admirałem“.

Petersburg 12 sierpnia (w południe). Po przeglądzie wojsk w Krasnem Siole cesarz Wilhelm pojechał do Wartemiagi w odwiedziny do hr. Szuwałowa.

Petersburg 12 sierpnia (w południe). Wczoraj odbyło się u wiceadmirała Tyrtowa w Kronsztadzie wielkie przyjęcie na cześć niemieckich oficerów.

Peterhof 12 sierpnia (w południe). Przedpołudniem o godz. 11 wyruszyły obie pary cesarskie na pokładzie „Aleksandrji“ do Kronsztadu Pogoda była wspaniała. Pożegnanie niemieckiej pary cesarskiej z wielkimi książętami, wielkiemi księżniczkami i ministrami było bardzo serdeczne. Cesarz Mikołaj rozmawiał dłuższy czas z ministrem Bülowem i kilkakrotnie podał mu rękę na pożegnanie. Przy odjeździe „Aleksandrji“, zagrzmiały działa, muzyka odegrała hymn niemiecki, a lud wznosił okrzyki.

Konstantynopol 12 sierpnia (w południe). Wywołał tu wielkie wrażenie fakt, że książę Ferdynand ucałował rękę sułtana. Wizyta jego nie wiąże się z projektami ogłoszenia udzielności Bułgarji, lecz ma na celu usprawiedliwienie się. Sułtan wie bowiem, że książę Ferdynand podżegał Grecję do wojny i przyrzekał jej współdziałanie. Grecki minister spraw zewnętrznych, Skuludis, wyraził się do pewnej osoby zaufanej: „Przyczyną nieszczęścia naszego jest przedewszystkiem Bułgarja“.

Ateny 12 go sierpnia (w południe). W tych dniach ma być zwołany parlament, który obradować będzie nad warunkami pokoju z wyjątkiem kwestji kontroli finansowej.

Bukareszt 12 sierpnia (w południe). Przy ściganiu bandy fałszerzy monety wpadł w ręce tutejszej policji Włoch Polendrino, którego władze włoskie poszukiwały jako niebezpiecznego sprawcę zamachów dynamitowych. Znaleziono przy nim obszerną korespondencję anarchistyczną. Zbrodniarz zostanie wydany władzom włoskim.

Paryż 12 sierpnia (w południe). Prezydent Faure powrócił z podróży do południowej Francji i udaje się w tych dniach do Hawru, gdzie zabawi aż do wyjazdu do Rosji.

Londyn 12 sierpnia (w południe). *Times* donosi z Konstantynopola, że posłowie mocarstw i Tewfik basza, ułożyli nowy tekst artykułu, dotyczącego sposobu ewakuacji Tesalji. Tewfik basza przedstawi go sułtanowi, spodziewając się uzyskać zatwierdzenie. Według nowego tekstu wypłata pierwszej raty indemnizacji ma nastąpić po urzędowem podpisaniu preliminarjów pokojowych, a port Volo ma być otwartym dla wysyłki powrotnej wojsk tureckich w Tesalji.

Londyn 12 sierpnia (w południe). *Times* donosi ze Simli, że w walce odbytej w poniedziałek padło po stronie Turków przeszło 300 żołnierzy, a kilkuset jest rannych.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Żydaczów 13 sierpnia (rano). Wczoraj w nocy w lesie Bakocyn pod Żurawnem zamordowano nożami patrolujacego żandarma Kulmatyckiego.

Wiedeń 13 sierpnia (rano). *Wiener Post* donosi, że dyplomatyczny ajent w Bułgarji, baron Call, oznajmił rządowi bułgarskiemu, iż bierze urlop na czas nieograniczony. Zastępcą jego będzie baron Hoening. *Wiener Abendpost* wyjaśnia, że urlop ten nastąpił skutkiem tego, iż Stoiłow nie dał żądanej przez Austrję satysfakcji, w sprawie swej rozmowy z korespondentem berlińskiego *Lokalanzeigera*.

Wiedeń 13 sierpnia (rano). Mężowie zaufania stronnictwa socjalno-demokratycznego w Czechach mają 12 września zjechać się w Pradze, i to zarówno Czesi jak Niemcy. Celem zjazdu będzie ogłoszenie manifestu stronnictwa na rzecz pokoju narodowego w kraju.

Julian Kurkiewicz Kraków, Mały Rynek. SKŁAD ARTYKUŁOW RELIGIJNYCH i KSIĄŻEK DO NABOŻEŃSTWA. **Posiada na składzie obrazy na płótnie, artystycznie i ręcznie malewane, do ołtarzy, chorągwi, feretronów i przyjmuje na takowe zamówienia, które wykonywa szybko i dokładnie.** — STACJE DROGI KRZYŻOWEJ, w ramach i bez ram, po cenach niskich. 2097

Wiedeń 13 sierpnia (rano). Proces Verganiego przeciw Schönererowi zakończy się dziś.

Grac 13 sierpnia (rano). Słoweński dziennik cylejski *Domovina* przemawia za wprowadzeniem czeskiego języka, zamiast niemieckiego, jako przedmiotu obowiązkowego w szkołach, albowiem czeski język ma zdaniem tego dziennika wszelkie widoki stać się państwowym językiem w Austrji.

Berlin 13 sierpnia (rano). Donoszą z Londynu, że Anglja na niemiecki projekt kontroli finansowej zgodzi się dopiero wtedy, gdy zostanie przeprowadzony dowód, iż Grecja sama spłaty odszkodowania wojennego załatwić nie jest w stanie.

Berlin 13 sierpnia (rano). Tutejsza prasa pochwala energiczne wystąpienie Austro-Węgier przeciw Bułgarji z powdu oświadczeń Stoiłowa. *Tageblatt* pisze, że książę Ferdynand został chyba ślepotą dotknięty, że nie widzi w jakie przykre położenie wprowadził go Stoiłow. Otwartość oświadczeń Porty o pewnych planach Ferdynanda i silne zaakcentowanie jego zależności od Turcji poczytują tu za pewny znak, że zabiegi o ogłoszenie niezawisłości Bułgarji nie mają żadnych widoków.

Niepokoje na granicy turecko-perskiej przypisują także tutaj knowaniu Anglji.

Paryż 13 sierpnia (rano). Program podróży prezydenta Faura do Rosji jest następujący. Prezydent wyjedzie z Francji 18 sierpnia, 23 t. m. przybędzie do Kronsztadtu, gdzie spotka się z carem Mikołajem, w którego towarzystwie 26 sierpnia przybędzie do Petersburga. W stolicy Rosji zabawi Faure do 31 sierpnia, poczem uda się w powrotną podróż do Francji.

Paryż 13 sierpnia (rano). Ks. Henryk Orleański w odpowiedzi na pismo księcia Aosty, by zaniechał rozlewu krwi, oświadczył, że cofnięcie się jest już teraz niemożliwe.

Konstantynopol 13 sierpnia (rano). Sułtan ofiarował ks. Ferdynandowi bułgarskiemu w podarunku kosztowny pierścień, zegarek i łańcuszek, prezydentowi ministrów nadał order Iftihai z brylantami, a ministrowi wojny Iwanowowi i ajentowi bułgarskiemu Markowowi wielką wstęgę orderu Osmanie. Patrjarcha ekumeniczny wysłał deputację dla powitania ks. Ferdynanda w Yldiz-Kiosku. Ks. Ferdynand odbył wczoraj dwie dłuższe rozmowy z sułtanem. Przy drugiej konferencji obecny był Stoiłow. Ks. bułgarski odjechał wczoraj o g. 9 wieczorem na pokładzie sułtańskiego yachtu „Sultanie“, a nie na statku „Borys“.

Konstantynopol 13 sierpnia (rano). Minister spraw zagranicznych przedłożył na onegdajszem posiedzeniu w pawilonie Tofane projekt kompromisowy o sposobie opróżnienia Tessalji. Ambasadorowie złożyli o tem referaty swoim rządom. — Następne posiedzenie w pawilonie Tofane miało się odbyć wczoraj (czwartek), albo w sobotę.

Ateny 13 sierpnia (rano). Żona greckiego następcy tronu ma przybyć w połowie sierpnia do Wilhelmshöhe, gdzie ma nastąpić za pośrednictwem cesarzowej Fryderykowej pojednanie jej z cesarzem Wilhelmem.

Londyn 13 sierpnia (rano). Oddalenie robotników z warsztatów maszynowych rozszerza się także na Oldham. Pracodawcy w Oldham postanowili wypowiedzieć roboty 20.000 robotnikom. Pracodawcy w Sheffeld powzięli wczoraj uchwałę aby wydalić 2000 robotników.

Londyn 13 sierpnia (rano). *Times* pisze: Serdeczne wyrazy wzajemnego szacunku, wymienione w Peterhofie należy uważać raczej za naturalne następstwo eddawna istniejącego i zapewnionego położenia, aniżeli za oświadczenia, dotyczące niepewnej dotychczas sytuacji.

Zamach anarchistyczny.

Paryż 12 sierpnia (w południe). *Patrie* ogłasza rozmowę swego korespondenta z republikanem hiszpańskim Tarrida del Marmol, który był zaplątany w proces anarchistyczny barceloński, ostatnio zaś przemawiał na zgromadzeniu anarchistów w Téatre de la République. Tarrida oświadczył, iż nie jest anarchistę, chociaż gabinet Canovasa usiłował zawsze republikanów przedstawiać za anarchistów. Anarchistów w Hiszpanji jest bardzo mało, republikanie zaś wspierając gabinet liberalny Sagasty, który jest wiernym dynastji, tem samem nie będą jej szkodzić. Zresztą, oświadczył Tarrida, dynastja hiszpańska nie przetrwa odłączenia Kuby od monarchji. Tarrida był przez pewien czas profesorem matematyki w Barcelonie. Wydalony stamtąd przybył do Paryża, gdzie pisywał do pism *Revue Blanche* i *Revue du Brésil*.

Madryt 12 sierpnia (w południe). W więzieniu podlega Angiolitto najsurowszemu dozorowi. Dochodzenia śledcze już ukończono. Odpowiedzi uwięzionego okazują połowiczne, powierzchowne wykształcenie. Z entuzjazmem wyraża się o organizacji komitetu anarchistycznego w Londynie, który uważa obecnie za jedną z największych potęg świata. W sposobie jego wyrażania się widać pewne podobieństwo do frazeologji Henryego, słynnego sprawcy zamachu w Paryżu. W kieszeniach jego znaleziono fotografię jakiejś dziewczyny ze stanu robotniczego. Zapytany, czy to jego kochanka, odrzekł: „Kocham tylko nienawiść i zemstę“. Na ręku ma Angiolitto wytatuowane znaki przedstawiające sztylet i pochodnię.

Madryt 12 sierpnia (w południe). Przewódca liberałów, Sagasta, oświadczył, że kierunek rządów nie może zależeć od kaprysu mordecy. Konserwatyści powinni zostać przy władzy. Gdyby jednak królowa rejentka zechciała odwołać się do liberałów, gotowi są na jej usługi. Zmiany stanowczo oczekiwane są dopiero we wrześniu, po powrocie dworu z San Sebastjan do Madrytu. Położenie jest krytyczne, gdyż stronnictwo zachowawcze przez zgon swego najwybitniejszego przedstawiciela jest rozprzężone, a w obozie liberalnym nie ma jedności. Na razie istnieć będą rządy militarne. Zachodzi także prawdopodobieństwo utworzenia gabinetu koalicyjnego z udziałem Sagasty.

Madryt 12 sierpnia (w południe). Obdukcji zwłok Canovasa dokonał przyboczny lekarz królowej regentki Bustos. Wdowa pozostawała przy zwłokach bez przerwy 48 godzin i dopiero podstępem zdołano ją nakłonić do spoczynku.

Madryt 12 sierpnia (w południe). Zwłoki Canovasa przybyły tu wczoraj o 6 min. 55 rano. Na dworcu znajdowali się przedstawiciele rządu, liczne deputacje i wiele osobistości politycznych Przed dworcem zebrały się ogromne tłumy. Trumnę przeniesiono pod eskortą wojskową do mieszkania Canovas'a. Tam odbywało się przez całe przedpołudnie nabożeństwo, poczem otwarto wstęp dla publiczności.

Mordercę przewieziono do Vergara.

Haaga 12-go sierpnia (w południe). Onegdaj w nocy aresztowano tu 15 osób, które się zgromadziły przed pałacem ambasady hiszpańskiej, wydając okrzyki na cześć anarchji.

Paryż 13 sierpnia (rano). *Figaro* twierdzi, że morderca Angiollito podczas przesłuchania zagroził nowemi zamachami anarchistycznymi i oświadczył, że teraz przychodzi kolej na Faura, którego spotka ten sam los co Carnota. — Ministerjum hiszpańskie zawiadomiło o tem zeznaniu rząd francuski. Zdaje się, że istnieje spisek.

Foggia 13 sierpnia (rano). Tutejszy syndyk zawiadomił rząd, że ojciec mordercy Canovasa, który ma się nazywać Angiollito, jest krawcem; jego syn Michele znany był jako rozpróżniaczony technik. Roku 1895 młody Angiollito, skazany za agitacje anarchistyczne na 14 miesięcy więzienia, zemknął przed rozpoczęciem kary.

Madryt 13 sierpnia (rano). Zostało stwierdzonem, że dyrektor policj Esteban dla strzeżenia Canovasa wysłał był do Santa Agueda osobny oddział policji.

Madryt 13 sierpnia (rano). Wdowa po Canovasie sprzeciwiła się wystawieniu na widok publiczny zwłok męża. Rząd postanowił wdowie po Canovasie przyznać tytuł książęcy i pensję w kwocie 30.000 pesetas. Mniemają, że morderca Canovasa zostanie stracony w sobotę.

Madryt 13 sierpnia (rano). Ponieważ Angiolitto, morderca Canovasa, stawać będzie przed sądem wojskowym, przeto postępowanie sądowe obejmować będzie tylko stwierdzenie faktu zbrodni, wydany wyrok zaś niebawem zostanie wykonany. Rząd w ten sposób pragnął uniknąć rozgłosu, który wywiera demoralizujący wpływ na ludność.

Bruksela 13 sierpnia (rano). Wczoraj odbyło się ostatnie posiedzenie pokojowego kongresu. Na miejsce przyszłego zjazdu obrano Lizbonę. Kongres postanowił wyrazić hiszpańskiemu rządowi oburzenie z powodu zamordowania Canovasa.

Odpowiedzi Redakcji.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Podziękowań w dziale redakcyjnym nie pomieszczamy.

Jednemu z prenumeratorów. Dziękujemy za zwrócenie uwagi. Z rad postaramy się skorzystać.

Panu Feliksowi S. Przyrzekamy poprawę.

POCIĄGI KOLEJOWE

od dnia 1 maja 1897 r.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia: godz. 6 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 45 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 7 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Warszawy:** godz. 9 min. 45 przed poł. osobowy; godz. 5 min. 7 po poł. osobowy. — **Od strony Lwowa:** godz. 4 min. 40 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 45 rano osobowy z Tarnowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połud osobowy; godz. 6 min. 10 wieczór mięszan.; godz. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki:** godz. 8 min. 45 rano; godz. 11 min. 15 przed południem, godzina 6 minut 50 wiecz.. pociągi osobowe. — **Od strony Zagórza i Nowego Sącza** godz. 6 min. 36 rano; ze Suchej godz. 9 min. 30 rano godz. 11 min. 5 rano ze Skawiny; godz. 4 min. 47 po poł od 25 czerwca do 15 września z Mszany, Rabki, Chabówki o godz. 7 min. 40 wiecz.; godz. 9 min. 22 wiecz. z Kalwarji pociągi osobowe.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 2 min. 31 po poł. błysk. (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po połud. osobowy; godz. 6 min. 25 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny. — **W kierunku Warszawy:** godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 6 min. 25 wieczorem osob. — **W kierunku Lwowa:** godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 40 rano mięszan.; godz. 11 min. — przed połud. osobowy; godz. 2 min. 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 40 wieczór osobowy do Tarnowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór osobowy. **Do Wieliczki:** godz. 8 min. 40 rano; godz. 12 min. 20 w południe; godz. 8 min. 30 wiecz.; godz. 10 min. 55 wiecz. pociągi osobowe. — **W kierunku Nowego Sącza i Zagórza:** o godz. 6 rano do Suchej; o godz. 5 min. 13 rano osobowy do Skawiny; godz. 9 min. 05 przed poł. osobowy; godz. 3 min. 25 po poł. osobowy do Skawiny; o godz. 7 min. 35 wieczorem osobowy do Chyrowa; od dnia 25 czrwca do dnia 15 września o godz. 8 min. 10 rano osobowy do Chabówki, Rabki i Mszany.

Czas środkowo-europejski.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 13 sierpnia (rano). Usposobienie giełdy słabe i bez ożywienia. Konflikt Austrji z Bułgarją wywołał niechęć i spadek wielu papierów.

Akcje kredytowe	367·75	Alpiny	139 75
Węg. akcje kred.	396·75	Renta majowa	102·45
Anglobanki	161·—	Węg. renta koronowa	100·25
Bankvereiny	260 50	Losy tureckie	66·20
Unionbanki	301·—	Bułgary	113·—113 10
Länderbanki	241·—	Losy Bazylika	6 90—7·20
Staatsbahny	351·37	Marki papier.	58·75—58·80
Lombardy	84·50	Rubel	1·26—1·27
Nordwestbahny	253·50	Dwudziesto-frankówka	9·52—9·53
Akcje tytoniowe	163·50		

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwidzać można w dnie powszednie o godz 1 a w niedziele i święta o godz. 11½.

Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie otwarte jest dla zwiedzających codziennie od godziny 9—1-szej i od 3—6-tej popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych. Wstęp do zbiorów od godz. 10—e bezłatny,

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwidzających we wtorki i piątki od godz. 12—2 po południu, o ile w te dni nie przypadają święta.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków a opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święto po 10 ct. od osoby.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Dr. R. Ławrowski, Adwokat
przeniósł kancelarję swoją
Rynek Nr. 38,
Linja A—B, dom Wgo Mauriziego.

JAN BABIRECKI
Kraków, przy ul. Karmelickiej Nr. 42
(dawniej ul. św. Anny Nr. 3).
Zakład wychowawczy i pensjonat
dla uczniów szkół średnich
tak prywatnych jak i publicznych. 2031

Już tylko
5 PARCEL BUDOWLANYCH
w nowo otwartej ulicy
pomiędzy Krupniczą a Rajską, na gruntach St. Woyczyńskiego
2123
jest jeszcze do sprzedania.
Zgłoszenia do Administr. „Głosu Narodu“, lub do właściciela wprost przy Stachowskiego Nr. 89.

Zwracamy uwagę PP. dostawców i przedsiębiorców na dzisiejsze ogłoszenie c. k. Dyrekcji kolei państwowych w Krakowie, dotyczące dostawy oleju rzepakowego na czas od 1-go października 1897 r. do końca września 1898 r.

Tutki (gilzy) cygaretowe z najlepszych bibułek egipskich, białe „Verge blanche“ i żółte kukurydzanne „Mäis“ wyrabia **FABRYKA TUTEK „POLONIA“**
RUDOLFA HERLICZKI w Krakowie.
Do nabycia we wszystkich trafikach i handlach korzennych i papierowych. 2099

Boże zbaw Polskę!

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 14/10 cntmtr., przedstawiająca **Najśw. Marję Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Litwy i Rusi,** w bardzo wiernem wykonaniu. — Na odwrotnej stronie **Modlitwa za Ojczyznę,** aprobowana przez władzę duchowną.
Cena egzemplarza **20 ct.,** tuzina **2 złr.** 2089

NAKŁAD KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

Tamże wyszło:
Polecenie naszej Ojczyzny Bogu, ułożył kapłan zakonnik. Cena 5 ct.
Litanja za nawrócenie Rosjan. Cena 2 ct.
Modlitwa za naród nasz i braci prześladowanych. (300 dni odp.) Cena 2 ct.

Restauracja F. Wójcickiego

W KRAKOWIE
ul. Szpitalna, hotel Pollera
WYDAJE 2090
Objady z 4 dań po 1 złr.
również Kolacje,
z 3-ch dań po 75 ct.
Wina różnego gatunku.
BULJON własnego wyrobu z dziczyzny kilogr. złr. 4·50.

Największy skład **maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów**
Józefa IWANICKIEGO następcy.

Kraków, Rynek główny Nr. 25.



Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.
Cenniki przesyła się franco. 2086

AGENCJA NAFTY

z fabryki Wnych „FIBICH STRASZEWSKA“ w Lipinkach
w Krakowie, ulica Starowiślna Nr. 1
(naprzeciw głównego Urzędu pocztowego)
sprzedaje **NAFTĘ** oryginalną salonową znaną z dobroci, całymi wagonami, beczkami i częściowo **po cenach fabrycznych,** t. j. **16 ct. litr.** 2263 1 0

Do sprzedania z powodu wyjazdu
Dom murowany
o 5-ciu ubikacjach z ogródkiem, w Nowej Wsi Narodowej Nr. 106. Warunki korzystne. 2237 2 3

Parowy młyn
w Rosji, **jest do wydzierżawienia.** Bliższa wiadomość plac WW. Świętych L. 9, piętro I, drzwi na prawo, od 9—12 rano. 2260 1 6

O 25% taniej

DLA ABONENTÓW

„Głosu Narodu“.

BIBLJOTEKA

wyborowych

Powieści i Romansów

ukończony rocznik IV

kosztuje 8 złr.

Abonenci **„Głosu Narodu“** płacą o **25%** mniej, t. j. za rocznik cały **tylko 6 złr.**

W IV-tym roczniku wyszła najpierw powieść oryginalna Józefa Rogosza, która dotąd w wydaniu tomowem, nie była wcale drukowaną, pod tytułem:

„W piekle galicyjskiem“.

Wyszedł także szereg powieści Richebourga (razem 5 tomów) pod tytułem:

„Dramaty w życiu“.

Tu sam tytuł mówi, jaką jest treść tych powieści. Richebourg, jakkolwiek we Francji wysoko ceniony, u nas nie jest dotąd wcale znany i dopiero **„Głos Narodu“** pierwszy dał go poznać swoim czytelnikom, gdyż drukował obszerny jego romans p. t. **„JAN WILK“**. Niezmierne zajęcie, jakie utwór ten w najszerszych kołach obudził, skłoniło nas do wydania **„Dramatów w życiu“**, które są równie zajmujące jak „Jan Wilk“ a pod względem artystycznym są od niego staranniej opracowane.

Tegoż samego autora wyszła powieść:

„NA GOLGOCIE“

Dalej wyszły w „Bibljotece powieści“

„NA BOŻEJ DRODZE“

Romans w dwóch częściach ze szwedzkiego Björnson-Björnstjerna — i

„W POGONI ZA SZCZĘŚCIEM“

z niemieckiego przez E. Wernera.

Jak każdego roku, tak i do IV-go rocznika **„Bibljoteki“** dodajemy

premję bezpłatną

14 tomową wspaniałą powieść 1727

„La SAN FELICE“.

Zamiejscowi przy zamówieniu dołączą 50 centów na opłatę pocztową.

Studentów
ze szkół lud. i niższych realn. lub gimn. **przyjmuje** na opiekę **pedagog.** Pomoc w naukach gratis — konwersacja niemiecka i muzyka na miejscu. — Zgłoszenia do pani **Danek, ulica Kolejowa Nr. 16.** 2262 1 5

Piękna sypialnia
kredens, lustro duże z konsolą i inne rzeczy **do sprzedania tanio.** 2261 1 3
Ulica Krowoderska Nr. 19, II p.

Panna
umiejąca szyć na maszynie, **znajdzie stałe umieszczenie.** Kraków, ulica Wiślna L 3 parter. 2265 1 3

Realność piętrowa
w Nowym Sączu
obejmująca 16 ubikacyj w samem śródmieściu, czynszu 900 złr. przynosząca, blisko kościoła szkoły i urzędów, — **korzystnie do sprzedania.**
Wiadomość pod „L. S. B.“ poste restante Nowy Sącz. 2266 1 3

Grunta dworskie i łąki
do wydzierżawienia zaraz
z budynkami lub bez, Byszyce p. Wieliczka, wiadomość na miejscu lub w Krakowie, ul. Blichowa 26 parter, pod „M. P.“ 2190 1 2

Z kapitałem 1000 złr.
można nabyć **przedsiębiorstwo** już w ruchu będące i przynoszące **około 200 złr. miesięcznego dochodu.** Ryzyko wykluczone. Zgłoszenia pod lit. C. P. 42, poste restante Kraków. 2258

Maszynki do robienia lodów
amerykańskie
na 1 2 3 4 i 6 litrów
po 6·— 7·— 8·50 10·50 13·— złr.
poleca 1802 12 0
W. Halski w Krakowie Sukiennice.

Wszelkie owoce
przydatne do fabrykacji wódek i likierów
zakupuje z dostawą na miejsce **Zarząd c. k. uprz. Zakładów fabrycznych** w **Tenczynku.** 1984 2 0

FR. LISSAK



Kraków, ul. św. Anny 5, I. ptr. **Krawiec wojskowy i cywilny** poleca **Pracownię sukien męskich,** wszelkiego rodzaju uniformów dla P. P. Oficerów, urzędników, jednorocznych i studentów. wykonuje wszelkie zamówienia podług najnowszych żurnali, z największą akuratnością i smakiem, z materyj ang. i kraj. Potrzeby uniformowe na składzie Ceny umiarkowane. 1816

Ważne.
Maszyny i sprzęty rolnicze, jak grabiarki, młocarnie **ręczne, konne i parowe, lokomobile, motory,** siewniki, plewniki, **sikawki** ogniowe i t. p.
Ed. Kokora & Sp. w Podgórzu via Kraków. 2126 6 10

WSZELKIE
Owoce desserowe
2133 poleca 5 10
po najumiarkowańszych cenach
H. Fuglewicz
dawniej **K. Knoreck i Spka,**
Kraków, Florjańska l. 23.
Wysyłki pocztowe odwrotnie.

Słynne, a bardzo rzadkie dziś dzieło
X. Waleryana Kalinki:

Galicya i Kraków pod panowaniem austryackiem

rozpoczęła drukować **„Nowa Biblioteka Uniwersalna“.**
Prenumerata kwartalna od 1-go lipca b. r. wynosi: w Krakowie 1 złr. 50 ct., z przesyłką pocztową w Austryi 1 złr. 75 ct
2197 2 3 „ „ w Poznańskiem 3 marki 50 fen.
Nakład **Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.**

Piękność niezawodną
otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego,** zwanego „Gesichtspomade“, który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne,** czyniąc płeć piękną, białą. — Dostać można **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom L 7.** **Słoik 60 centów.** 2103

INTERES
papierowy i mięszany
z obrotem dotąd 13.000 złr. rocznie przynoszący 30% dochodu, bez długów w Krakowie od lat 10 egzystujący, jest z powodów familijnych **do odstąpienia.**
Bliższej wiadomości udzieli, J. Strycharski, Kraków. 2115 5 0

Biuro Nauczycielskie
Filopaideja
Kraków, Rynek L. 44, III. piętro (Linia A—B) 2113
poleca cały zastęp bardzo wykształconych sił, a mianowicie:
Nauczycielki-Polki do prywatn. nauki z szkół wydziałowych i normalnych z muzyką lub bez. **Guwernantki** z językami i muzyką. **Bony-Niemki, Bony-Francuzki** i **Wychowawczynie.**
(Biuro otwarte od 2—8 popołudn.)

Sklep frontowy
z 2 tylnymi pokojami — przy nowo otworzyć się mającym Sądzie w Krakowie — odpowiedni na każdy interes — jest od 1-go Września lub Października **do wynajęcia.** — Wiadomość w Admin. „Głosu Narodu“. 2138

4 POKOJE
przedpokój i kuchnia, przy ul. św. Tomasza Nr. 8, I ptr. od 1-go października b. r. **do wynajęcia.** 2144

WILLA
w ślicznem położeniu, przy szosie koło Izdebnika, z pięknym ogrodem owocowym i **20 mrg gruntu** w jednej prawie parceli, — jest zaraz pod korzystnymi warunkami
do sprzedania.
Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu“. 2162 9 10

Urząd pocztowy i telegraficzny w Gdowie przyjmie
praktykanta. 2233

Gimnazjalista 2229
z ukończoną 6 klasą **znajdzie zaraz umieszczenie** pod korzystnymi warunkami
w aptece w Brzozowie.

Największe Biuro Nauczycielskie
oraz 2191 3 10
Rekomendacja osób fachowych do różnych zajęć
w Handlu, Przemyśle i Rolnictwie
K. Wilczyński & Comp.
Warszawa — Nr. 9 Niecała Nr. 9.
Na żądanie Kantor wysyła szematy do wypełnienia i broszurki z objaśnieniami. Na odpowiedź należy dołączać marki.

Towarzystwo Kredytowe i Oszczędności
W BIAŁEJ
stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką
Przyjmuje wkładki na oszczędność w nieograniczonej wysokości i płaci od takowych po . . 5%
2108 4 0 DYREKCJA.
UWAGA. Dla dogodności P. T. wkładających przesyła Dyrekcja na żądanie **bezpłatnie** kwitarjusze wkładkowe pocztowej kasy oszczędności **wolne od portorja** (czek pocztowy Nr. 837.902).

PANIENKI, 3 4 2195
uczęszczające do gimnazjum lub innych zakładów naukowych w Krakowie — **znaleść mogą pomieszczenie** i troskliwą opiekę
w pensjonacie A. Borońskiej
Kraków, ul. św. Jana 18.

Wdowa po urzędniku kolejowym
przyjmie Panów **Studentów** ze średnich szkół gimnazjalnych lub realnych **na mieszkanie** wraz z wiktem i obsługą, gwarantując opiekę rodzicielską. Ulica **Krupnicza L. 3,** parter oficyny. 2235

2 morgowy ogród
jarzynny i owocowy z ślicznymi owocami w mieście katolickiem zaraz
do wydzierżawienia.
Adres poda Adm. „Głosu Narodu“. 4—5 2173

Śliczna realność
z 2 ogrodami, w pobliżu Tarnobrzega i dworca kolei, z powodu choroby właściciela, tanio **do sprzedania.**
Wiadomość u **Gryglewskiego w Tarnobrzegu.** 2194 3-3

KONCYPIENTA
poszukuje 2225
Adwokat Dr Doboszyński
Kraków Rynek A-B 39.

Potrzebuję 2228 2 5
panny służącej
która oprócz szycia zajmowałaby się gospodarstwem wiejskiem zaraz lub od 1 go września lub 1-go października r. b. Zgłoszenia pod adresem: **Zarząd dóbr w Polance Wielkiej pod Oświęcimem.**

Pierwszy katolicki
zakład wyrobów szczotkarskich
różnego gatunku, szczotki dobre, trwałe i tanie wykonuje starannie na zamówienie 2240 2 3
Antoni Rożycki
majster szczotkarski w Jaśle.

Wioska
pod Dobczycami
do sprzedania, 200 m w tem 60 lasu, gleba doskonała, budynki i skromny dworek dobre kamieniołom wytwornego piaskowca. — Wiadomość na miejscu. **Stadniki p. Gdów.** 6 5 2014

C. k. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie.

do L. 34909/97.

Rozpisanie dostawy.

Podpisana c. k. Dyrekcja kolei państwowych zamierza w drodze ofert rozdać dostawę poniżej wyszczególnionych materjałów na czas 1-go października b. r. aż do końca września 1898 r. a mianowicie:

125000 klgr. oleju rzepakowego do oświetlenia
25000 klgr. oleju rzepakowego do smarowania.

Bliższe szczegóły, podają formularze ofertowe, które taksamo jak ogólne i szczegółowe warunki dostawy można przeglądnąć, a względnie otrzymać (dla zamiejscowych za przesłaniem porta) u podpisanej c. k. Dyrekcji kolei państwowych (oddział mechaniczny).

Offerty napisane na przeznaczonym do tego formularzu, należycie ostemplowane i zaopatrzone napisem: „Oferta na dostawę oleju rzepakowego do oświetlania i smarowania„ należy wnieść do c. k. Dyrekcji kolei państwowych w Krakowie najpóźniej **do 12-ej godziny w południe, dnia 30 sierpnia b. r.** Ceny materjałów, włącznie z opakowaniem należy podać franco jednej ze stacyj kolei państwowych.

Odnoszące się do oferty próbki należy nadesłać opłacone w osobnem opakowaniu w ilości wystarczającej do wykonania prób i w dwóch egzemplarzach.

Dostawa wymienionych materjałów ma nastąpić w przeciągu czasu od 1-go października b. r. do końca września 1898 w miarę potrzeby, na podstawie częściowych zamówień.

Każdemu oferentowi przysługuje prawo być osobiście obecnym przy komisyjnem otwarciu ofert, które nastąpi dnia 30 sierpnia b. r. o 2-ej godzinie po południu.

Podpisana c. k. Dyrekcja kolei państwowych zastrzega sobie prawo przyjęcia offert na całą ilość oferowanego materjału, lub też tylko na część takowego jakoteż i zupełnego nie uwzględnienia tychże.

Oferty wniesione po wyż wymienionym terminie albo nie odpowiadające warunkom niniejszego rozpisania, nie będą uwzględnione.

W Krakowie, dnia 10 sierpnia 1897 r.

C. k. Dyrekcja kolei państwowych.

(Przedruk nie będzie płacony). 2264 1 1

„NORIS“ Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych
W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika w Krakowie, Poselska l. 20.
poleca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris“** jako też tutki z najlepszej bibułki **„Mais“**. — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris“ i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź“. 2098

Dla łatwego wyboru tutek, polecam: Tutki **„Mais Numa“**, **„Mais Albert“**, białe **„Noris“** do lekkich tytoni. Tutki **„Mais Wallis“**, **„Mais de Paris“** do tytoni średniomocn
Na żądanie przesyłam okazy.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.